ROK XXI MAJ 1932 ZESZYT V

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik ukazuje się 1-go każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł.

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., ½ strony 30 zł., ⅓ strony 20 zł. ¼ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa, ul. Leszczyńska 8, m. 5) przez P. K. O. Konto Nr. 1.410.

Nauka i wychowanie

ARTUR FAUVILLE. prof. Uniw. (Louvain).

Czego pedagogja może oczekiwać od psychologji doświadczalnej?

(przekład autoryzowany)

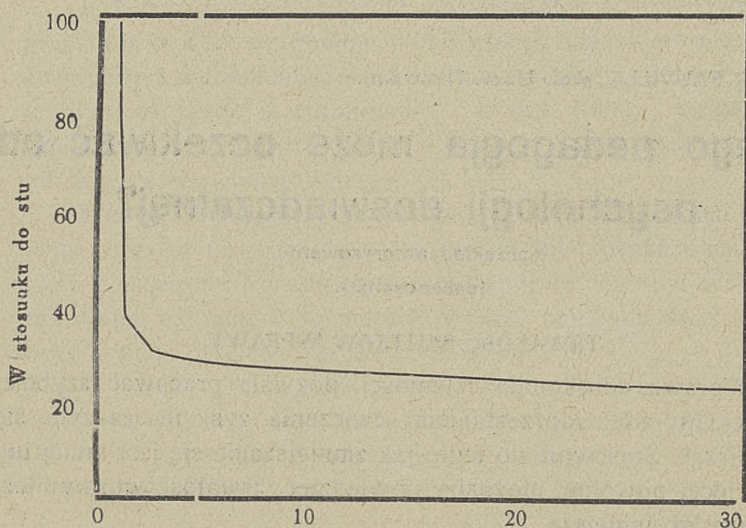
(dokończenie).

TRWAŁOŚĆ SKUTKÓW WPRAWY.

Wprawa udoskonala czynności, pozwala pracować szybciej i lepiej. Gdy więc zaprzestaniemy ćwiczenia, zysk ten zaczyna się zmniejszać. Stosownie do tego, jak zmniejszanie się jest mniej lub lub więcej powolne, możnaby powiedzieć: trwałość wprawy jest większa lub mniejsza.

Ta trwałość skutków wprawy była przedewszystkiem zbadana przy pracy utrwalenia w pamięci. Zmniejszenie się wprawy nazywa się tu zapomnieniem.

Ebbinghaus i inni psychologowie robili poszukiwania nad wyznaczeniem krzywej zapomnienia. Postępowali oni w ten spòsób. Eksperymentowany nauczył się sto seryj sylab, pozbawionych sensu, aż do zupełnego utrwalenia ich w pamięci, t. j., że mógł je powtarzać poprawnie. W godzinę potem próbował powtórzyć dziesięć pierwszych tej setki i rachował liczbę repetycyj koniecznych dla otrzymania powtórzenia doskonaełgo. Nazajutrz czynił to samo z dziesięcioma innemi serjami; po pięciu dniach próbował dziesięciu seryj następnych i tak dalej. Różnica między liczbą repetycyj, koniecznych do nauczenia się po raz pierwszy seryj sylab, i liczbą repetycyj, koniecznych do powtórnego nauczenia się już po pewnym czasie, nazywa się „oszczędnością". Im „oszczędność" jest mniejsza, tem zapomnienie jest znaczniejsze. Można przedstawić te rezultaty przy pomocy „krzywej". Figura 4 daje krzywą zapomnienia, wykreśloną na podstawie wyników doświadczeń, dokonanych przez Ebbinghausa na samym sobie; zapamiętał on sylaby, pozbawione sensu, aż do możności powtórzenia ich poprawnie, raz jeden: widzimy, że na początku jest spadek bardzo gwałtowny i znaczny, a następnie spadek powolny.



D n i

(Fig. 4)

W utrwalaniu pamięci logicznej, t. j. pamięci tekstu, spostrzegamy podobny porządek; z początku gwałtowny spadek, potem powolny. Ale tutaj spadek jest mniej gwałtowny i mniej znaczny. Jest wielka różnica w rezultatach otrzymanych przez różne indywidua. Stwierdzono jedynie to zjawisko spadku jako dotyczące wszystkich.

Rezultaty, otrzymane z innych ćwiczeń, są naogół bardzo różne. Nie stwierdzono więcej strat tak gwałtownych i tak znacznych. Trwałość jest znacznie większa. Psycholog Swift zbadał na samym sobie trwałość skutków poprawy w pisaniu na maszynie, 45 godzin ćwiczenia pozwoliły mu przejść z szybkości 350 wyrazów na godzinę do szybkości 1050 wyrazów. Po przeszło dwóch latach, w czasie których nie pisał na maszynie, otrzymał po każdych dziesięciu godzinach ćwiczeń następujące rezultaty: 700, 860, 970, 1023, 1010, 1005, 1040, 990 i 1100 wyrazów na godzinę.

ROZLEGŁOŚĆ SKUTKÓW WPRAWY.

Czy korzyść wynikająca z wprawy jest ściśle ograniczona do wykonywanej czynności czy też rozciąga się na inne czynności, innemi słowy pytamy, czy istnieje przenoszenie skutków wprawy? Jeżeli istnieje, to jaka jest jego rozległość i doniosłość; czy to odnosi się do czynności bardzo się różniących i czy korzyść, wypływająca pośrednio z wprawy, jest znaczna?

Czterdzieści lat temu wszyscy psychologowie i wychowawcy odpowiedzieliby na te pytania twierdzeniem o istnieniu znacznego przenoszenia wprawy. Utrwalając w pamięci poezję, powiedzieliby, że ćwiczy się pamięć, czyni się ją zdolną do każdej pracy; przez rozwiązywanie zagadnień arytmetycznych albo geometrycznych, ćwiczy się swoją zdolność rozumowania; przez dokonywanie tłumaczeń z łaciny, oddajemy się doskonałemu ćwiczeniu umysłowemu.

Przedstawiano sobie umysł, jakby złożony z niewielkiej liczby zdolności ogólnych: uwagi, percepcji, pamięci, rozumowania, które to zdolności można stosować do każdej pracy. Ćwiczenie rozwijało te zdolności i stąd pochodziło udoskonalenie każdej czynności.

W ostatnich latach twierdzenia te były poddane kontroli doświadczenia.

Pierwsze doświadczenie zostało dokonane przez Jamesa, który ogłosił wyniki swej pracy w r. 1890, w pierwszem wydaniu „Zasad psychologji". James chciał określić wpływ utrwalania w pamięci jednego rodzaju poezji na utrwalenie poezji innego rodzaju. Zasada jego doświadczeń, która zresztą pozostanie zasadą wszelkich badań nad przenoszeniem wprawy, jest zupełnie prosta. Trzeba zmierzyć jedną czynność u jednego albo wielu badanych, następnie wykonać inną czynność, przez pewien czas mniej lub więcej długi, i w końcu mierzy się masowo pierwszą czynność; różnica między drugą miarą, (która będziemy nazywali drugą próbą) i pierwszą miarą (czyli pierwszą próbą) daje rezultat wynikający pośrednio z wprawy powstałej przy drugiej czynności. James dokonał najprzód doświadczenia na sobie samym. Zmierzył czas, jakiego trzeba mu było do zapamiętania 150 wierszy Wiktora Hugo, i stwierdził 131,8 minuty. Następnie ćwiczył się w zapamiętaniu pierwszej księgi „Raju utraconego" Miltona przez dwadzieścia minut dziennie, w ciągu 38 dni. W końcu nauczył się na nowo 158 wierszy Wiktora Hugo, na co potrzeba mu było 151,5 minuty. Więc skutek ćwiczenia był negatywny; okazała się bowiem strata, zamiast zysku. James powtórzył podobne doświadczenia na czterech uczniach; u dwóch z nich był zysk znaczny, 19% i 18%, u trzeciego zysk wyniósł 1½%, u czwartego zaś była strata 2%.

Za temi doświadczeniami Jamesa poszły najrozmaitsze badania, zmierzające do wyznaczenia przenoszenia wprawy i to w rozmaitych dziedzinach: pamięci, percepcji, reakcji, ćwiczeń szkolnych. Przypatrzmy się najprzód doświadczeniom na pamięci.

Dwaj psychologowie niemieccy, Ebert i Meumann, dokonali w r. 1909 badań w celu określenia wpływu wprawy co do utrwalania w pamięci sylab, pozbawionych sensu, na różnych rodzajach pamięci: na pamięci bezpośredniej do liczb, do liter, wyrazów, na pamięci długoterminowej do zgłosek, liter, figur, poezji, prozy. Ćwiczenie było podzielone na dwie serje powtarzań. Były trzy próby: pierwsza przed pierwszem ćwiczeniem, druga po tem pierwszem ćwiczeniu, trzecia po drugiem ćwiczeniu. Ćwiczenie dało u trzech badanych przeciętny zysk 70%; u trzech innych, którzy wykonali tylko trzy czwarte ćwiczenia, przeciętny zysk 50%. Ebert i Meumann stwierdzili istnienie, jeżeli nie całkowitegog, to w każdym razie znacznego przenoszenia wprawy. W istocie rezultat stwierdzony w pewnych próbach był większy,

niż rezultat 70%; dla prozy 72%, dla zapamiętania figur geometrycznych 72 i 73%. Dla bezpośredniej pamięci liczb otrzymano zysk 60%; dla zgłosek 34 i 22%, dla poezji 14%.

Wszelako badania te zasługują na ciężki zarzut. W istocie bowiem same próby stanowią wprawę;w badaniach Eberta i Meumanna ta wprawa jest znaczna. Pierwsza próba dla prozy trwała 92 minuty, druga 50 minut; pierwsza próba dla poezji trwała 67 minut i druga 14 minut. Słowem, czas użyty na same próby był o wiele dłuższy, niż trwanie ćwiczenia zapamiętania sylab, pozbawionych sensu. A zatem wprawa wynikająca z prób była rzeczą najważniejszą. Należałoby mieć drugą serję badanych na samych tylko testach i trzebaby było porównać zysk, stwierdzony u nich, z zyskiem u tych, którzy robili próby i ćwiczenia. Przenoszenie wprawy (transfert) zawarte jest w formule:

$$\frac{T_1 - T_2}{E}$$

T_1 = rezultat osiągnięty w próbach dla badanych przy robieniu prób i ćwiczenia.

T_2 = rezultat osiągnięty w próbach dla badanych przy robieniu tylko prób.

E = rezultat wprawy.

Amerykanin Dearborn powtórzył same tylko próby na pewnej liczbie eksperymentowanych i stwierdził znaczne zyski: dla prozy 58%, dla głosek 52%, dla pamięci bezpośrednio 12%. Przeto rezultaty Eberta i Meumanna należy znacznie zmiejszyć.

Psycholog Fracker czynił badania bardzo rozległe i bardzo staranne. Ćwiczenie polegało na zapamiętaniu kombinacji dzwięków o różnem natężeniu. Cztery dźwięki o różnych natężeniach były podawane we wszystkich możliwych kombinacjach, a eksperymentowany, gdy je odczuł, winien był po upływie pewnego czasu wskazać ich porządek. Jedne z tych prób były bardzo podobne ćwiczenia — zapamiętania kombinacji czterech dźwięków różnej wysokości, dziewięciu dźwięków różnego natężenia, czterech i dziewięciu nieokreślonych, mniej więcej posępnych, podawanych stopniowo; — drugie były to dość różne ćwiczenia: zapamiętać figury geometryczne, zapamiętać dziewięć liczb, ruchy, poezje. Ośmiu badanych poddano ćwiczeniu i próbom, czterech — samym próbom. Otrzymano przenoszenie wprawy przeciętnie ½ dla

dźwięków o rozmaitej wysokości i $\frac{1}{5}$ dla kombinacji dziewięciu dźwięków nieokreślonych, zapamiętania figur geometrycznych liczb i poezji. Stwierdzano tylko bardzo duże różnice indywidualne. Oto dlaczego należy przeprowadzać te badania na wielkiej liczbie osób.

Winch dokonał doświadczenia na dwóch klasach po 34 uczniów, w wieku około lat 13. Rozpoczął od zmierzenia ich pamięci na urywkach prozy i według otrzymanych rezultatów rozdzielił każdą klasę na dwie grupy, przeciętnie równej zdolności. Wtedy poddał uczniów ćwiczeniu, polegającemu na zapamiętaniu bądź to wierszy, bądź materjału, pozbawionego sensu. We wszystkich tych doświadczeniach stwierdzał przenoszenie wprawy, ale tylko cząstkowe.

Sleight dokonał poszukiwań jeszcze bardziej rozległych na dzieciach, w wieku przeciętnie lat 12. Próby były następujące: zapamiętać rozmieszczenie punktów w kołach, zapamiętać odpowiednie daty i zdarzenia, serje głosek, jakieś wiersze lub urywki prozy, podyktowane zdania, imiona, w końcu pamięć bezpośrednia dla liter. Te dzieci były podzielone na cztery grupy, zdolności prawie równej. Pierwsza grupa ćwiczyła się w wuczeniu poezji; druga w uczeniu się tabelki mnożenia, kwadratów, ułamków itd; trzecia w oddawaniu myśli z urówków prozy, czwarta zaś nie otrzymała żadnego ćwiczenia. Niektóre próby wykazały przenoszenie cząstkowe, inne — żadnego. Sleight dokonał podobnych doświadczeń na dziewczętach w wieku lat 18 — 19 i otrzymał rezultaty identyczne.

Dokonywano również licznych badań nad przenoszeniem skutków wprawy w dziedzinie percepcji. Thorndike i Woodworth przeprowadzili badania wprawy:

1⁰ w ocenianiu powierzchni, na ocenianie powierzchni takiej samej przestrzeni, lecz różnego kształtu, albo takiego samego kształtu, ale różnej przestrzeni.

2⁰ Skutki wprawy w ocenianiu pewnej długości na ocenianie innych długości.

3⁰ Wpływu w ocenianiu pewnego ciężaru — na ocenianie ciężarów innych.

4⁰ Wpływu wprawy w rozumieniu pewnych szczegółów tekstu — na rozumienie innych szczegółów.

Oto niektóre rezultaty tych doświadczeń:

Badani ćwiczyli się w ocenianiu powierzchni prostokątów od 10 do 100 cm² aż do chwili, kiedy wykazali znaczny postęp. Przenoszenie tej wprawy na ocenianie innej powierzchni o takiejże rozciągłości, ale różnego kształtu, — było tylko 44%. Dla powierzchni tego samego kształtu, lecz różnej rozciągłości, między 140 i 300 cm², — przenoszenie wprawy okazało się w 30%. Dla powierzchni różnego kształtu i rozciągłości różnej, między 140 i 400 cm², przenoszenie wprawy stanowiło 52%.

Wprawa w ocenie ciężarów od 40 do 120 gram. przeniosła się w 39% przy ocenie ciężarów od 120 do 800 gram. Ocenianie linji od 5 do 15 cali, zmniejszając ilość błędów o 25%, nie wywarło żadnego skutku na ocenianie linji od 6 do 12 cali długości.

Przy wprawie we wskazaniu w pewnym teście wyrazów, zawierających **e** i **s**, badani zyskali na szybkości i precyzji. Ale przenoszenie wprawy dało rezultat tylko 39% szybkości i 25% precyzji dla zdolności wskazywania wyrazów, zawierających litery i i f, s i p, c i a, e i r, a i n, l i o, wyrazów nieortograficznie napisanych i litera. Przy ćwiczeniu się w spostrzeganiu wyrazów testu otrzymano zmniejszenie się opuszczeń 70%. Dla zdolności poznawania innych wyrazów otrzymano przenoszenie wprawy tylko 3% szybkości, ale jednocześnie wzrost opuszczeń do 100%.

Znaczna część przenoszenia wpłynęła z wprawy, która zachodziła przy samych testach. Ponieważ Woodworth i Thorndike nie mieli drugiej serji badanych operowali więc testem i dlatego doniosłość skutku z tych ćwiczeń nie mogła być oceniona.

Kline ćwiczył dziewięć osób w oznaczeniu liter **e** i **t** danego testu. Zmierzył przenoszenie tej wprawy na zdolność oznaczania różnych części mowy: rzeczownika, czasownika itp. przenoszenia wprawy nie znalazł; przy następnych próbach — eksperymentowani spisywali się niewątpliwie lepiej, niż przy pierwszych, lecz przy kontroli, ci którzy nie ćwiczyli się w przekreślaniu liter **e** i **t**, zyskiwali więcej. Były też doświadczenia robione na innych czynnościach: czasie reakcji, maszynie do pisania, przebieraniu kart i t. d. Ażeby zakończyć podajemy pewne badania w związku z ćwiczeniami szkolnemi.

Starch ćwiczył ośmiu uczniów w mnożeniu w myśli liczb, złożonych z trzech cyfr przez jedną cyfrę, polecając dokonać 50 czynności każdego dnia, w ciągu dni 14. Zysk stanowił 112%. Zmierzył on przenoszenie tej wprawy na inne czynności.

Oto są rezultaty: (7 uczniów, stanowiących grupę kontroli, nie poddawano ćwiczeniom).

	Ćwiczeni	Niećwiczeni	Różnice
Dodawanie ułamków	40	12	28
Dodawanie liczb z 3 cyfr	49	10	39
Pamięć bezpośrednia do liczb	3	2	1
Odejmowanie	58	35	23
Mnożenie liczb z czterech cyfr	53	29	24
Pamięć bezpośrednia do wyrazów	8	5	8
Mnożenie liczb z 2 cyfr	47	10	37
Dzielenie liczb z 3 cyfr	45	25	20
Przeciętna: za wyłączeniem pamięci bezpośredniej	49	20	29

Inne badania miały za przedmiot przenoszenie skutków wprawy w nauce gramatyki języków obcych, na znajomości wyrazów i t. p. wykazywały one, że przenoszenie wprawy mniejszą mają wagę dla tych przedmiotów szkolnych, aniżeli dla czynności, zbadanych na pierwszem miejscu.

Ogólnym rezultatem wszystkich tych badań było stwierdzenie, że skutki wprawy są bardziej ograniczone, niż przedtem wierzono.

Doświadczenia wykazały, że następuje przenoszenie wprawy tylko cząstkowe, małoznaczne, żadne, albo prawie żadne, z chwilą kiedy się bada dość różne czynności. Stwierdzono nawet, że są przenoszenia negatywne, t. j. że udoskonalenie jednej czynności pociągało za sobą pogorszenie innej. Kiedy nawet istnieje przenoszenia wprawy, wtedy nie ma ono w sobie nic stałego, i w tem różnice indywidualne są znaczne. Badani w pewnej liczbie doświadczeń dostarczyli nam pouczeń o sposobie, w jaki się odbywa przenoszenie wprawy. Wskazali więc przyzwyczajenia i wiadomości, nabyte podczas wprawy, które ułatwiły lepsze rozwiązanie próby.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Podczas ćwiczenia, polegającego na wykreślaniu wyrazów, zawierających jednocześnie litery **a** i **t,** badany zauważył, że należało szukać litery najrzadszej, a następnie uważać, czy wyraz nie zawiera innej litery. Kiedy mu potem kazano przekreślić wyrazy, zawierające np. **e** i **p,** to szukał przedewszystkiem litery p.

Dwaj badani w ocenianiu powierzchni pewnej wielkości stwierdzili, że naogół przeceniali przestrzeń; wobec tego nabyli przyzwyczajenia zmniejszania swego sądu samorzutnie i tę regułę zastosowali przy ocenianiu powierzchni innych wymiarów.

Przez ćwiczenie eksperymentowani nabyli dobrego zwyczaju pracy, np. pracować spokojnie, uważnie, z zastanowieniem. Poszukiwania, dokonane z próbami cierpliwości w odszukaniu pręcika żelaza, o których mówiliśmy wyżej, okazały, że nabyte przyzwyczajenie nie pociąga za sobą automatycznie przenoszenia; zależy ono od analizy pożytecznych ruchów i nabycia formuły ogólnej, nadającej się do zastosowania w innym wypadku.

Nie należy tymczasem wnioskować, że przenoszenie wprawy ma miejsce tylko wtenczas, kiedy się posiada wiadomości rozumowane. Przenoszenie istnieje też u zwierząt; kotowi tresowanemu w wychodzeniu z klatki udało się łatwiej wydostać z innej klatki. Uczenie się polega na połączeniu w jedno wielu rzeczy. Wprawa sprowadza postęp, kiedy pozwala na tworzenie nowych syntez. Taki proces może wyjaśnić przenoszenie wprawy. To przenoszenie nie dokonywa się bynajmniej w sposób mechaniczny. Synteza, utworzona podczas ćwiczenia, ułatwia tworzenie syntez mniej więcej podobnych w innych czynnościach. Ale wprawa, jak to widzieliście, może sprowadzić inny skutek, jeżeli czynność, której myśmy się świeżo nauczyli, będzie powtarzana pewną liczbę razy; wtedy staje się zautomatyzowaną, mechaniczną, i wykazywana jest wówczas w sposób regularny, jednostajny. I wtedy już się nie udoskonala. Zauważono to badając wprawę telegrafistów.

Taka czynność zautomatyzowana nie udoskonala w niczem innych czynności, a nawet może stanowić przeszkodę i zatamować postępy wypływające zazwyczaj z ćwiczenia innej czynności.

Kiedy się zapamiętało pierwszą serję sylab, pozbawionych sensu, to może stać się trudniejszem zapamiętanie drugiej, zformowanej w części z sylab, należących do pierwszej serji i częściowo z różnych sylab. Kiedy się nauczyło daktylografji, według pewnego klucza, to można mieć trudności, i to większe, przy uczeniu się wedle innego klucza. Ale jeżeli się przezwycięży te trudności na początku, to poprzednie ćwiczenie nie sprawia bynajmniej, że nauka nowa trwa dłużej, przeciwnie ułatwia tę naukę.

Łatwo jest wytłómaczyć takie fakty. Pierwsze zapamiętanie, czyli nauczenie się pierwszego klucza, wytworzyło automatyczność czynności. Więc podczas czynności, najmniejsza chwila nieuwagi pociąga za sobą wyładowanie reakcji automatycznej; podczas tego badany nie uczy się swojej pracy nowej, ale wykonywa machinalnie to, czego się przedtem nauczył; jest to więc czas stra-

cony i od tej chwili postępy ćwiczenia stają się mniejsze. Jeżeli badany będzie uważnie dokonywał swojej pracy, to uniknie błędnych reakcyj, a pożyteczne postępowania i przyzwyczajenia nabyte podczas poprzedniego ćwiczenia ułatwią nauczanie się rzeczy nowych.

WNIOSKI.

Duch ludzki, pozostawiony swojej skłonności naturalnej, dąży do pojmowania wszystkich rzeczy pod formą mechanizmów. Układ mechaniczny jest dla nas najbardziej jasny. Gdyśmy doszli do wyjaśnienia mechanicznie jakiegoś zjawiska, wydaje się nam wtedy, że jesteśmy panami tego zjawiska, że możemy wywoływać je dowolnie i nim kierować. Oto dlaczego usiłowano rozszerzyć to wyjaśnienie do czynności najbardziej dla nas doniosłej — czynności psychicznej. Psychologja doświadczalna spodziewała się otrzymać tu rezultaty, podobne do rezultatów w naukach fizycznych. Temu przedsięwzięciu problem wprawy zdaje się bardziej sprzyjać: stanowi on jeden z głównych działów psychologji, ważnych dla teorji, a jeszcze więcej dla praktyki; jest to wielki problem pedagogiczny. Jego badanie doświadczalne zdaje się być bardzo łatwe; na pierwszy rzut oka wystarczy poddać kilku badanych pewnemu ćwiczeniu określonemu, wykonanemu w warunkach systematycznie regulowanych i modyfikowanych. Dobrze znany rezultat dłuższego ćwiczenia, to — wywołanie automatyzacji, mechaniczności, a więc czegoś takiego, co zdaje się samo prosi o układ mechaniczny i pobudza do wyjaśnienia tych zjawisk w sposób mechaniczny.

Liczne doświadczenia, dokonane w tej dziedzinie, nie dały tego, czego się spodziewano. Automatyzacja, wypływająca z dłuższego ćwiczenia, nie jest czysto mechaniczna, zwłaszcza nabycie tej automatyzacji nie dokonywa się w sposób mechaniczny. Myśmy to stwierdzili przy badaniu czynników postępu wprawy, krzywej tego postępu i jego przenoszenia. Wszędzie znaleźliśmy dość różne działanie sił fizycznych, działanie nie do zmierzenia, nie do przewidzenia.

Trzeba więc się zrzec nadziei otrzymania w dziedzinach psychologji i pedagogji techniki na podobieństwo techniki przemysłowej, opartej na mechanice i fizyce, t. j. techniki raz ustalonej, ścisłej. Metody pedagogiczne są i pozostaną, jak się zdaje, giętkie, wielorakie i niepewne; powodzenie zależy od przymiotów psy-

chicznych nauczycieli i uczniów, od ich stanu ducha, bardziej niż od stosowanej metody.

Nie posuwajmy się do wniosku, że wszystkie badania doświadczalne były daremne. One nie dały nam metod mechanicznych do kierowania życiem psychicznem, ale dały nam poznać lepiej naturę tego życia, dały nam punkt widzenia bardziej konkretny i więcej sprecyzowany; pokazały nam lepiej różnicę pomiędzy tem życiem a zjawiskami fizycznemi. Oto rezultat być może ważniejszy, aniżeli udoskonalenie pewnej techniki.

Bibljografia [1])

E. L. Thorndike. Education Psychology. vol. II. New-Jork. Teachers College. 1921.

E. Meumann. Vorlesungen zur Einfürung in die experimentelle Pädagogik. vol. III. Leipzig. Engelmann. 1914².

W. S. Hunter. Experimental studies of Learning, wydane w The Fondations of Experimental Psychology. C. Murchison. Worcester, Clark Univ. 1929. str. 564.

H. Piéron. L'habitude et la mémoire, wydane w Traité de Psychologie G. Dumas. Paris, Alcan. 1921.

H. Bergson. Matière et mémoire. 17-te wyd. Paris, Alcan, 1921.

1) Badania doświadczalne o wprawie są zbyt liczne, abyśmy dać mogli nawet ogólną ich bibljografję. Zaznaczamy li-tylko kilka studjów ogólniejszych

Duszpasterstwo szkolne

KS. DR. TOMASZ WĄSIK (Przemyśl)

Modlitwa za Ojczyznę.

Wiele może ustawiczna modlitwa sprawiedliwego (Jak. 5, 16).

Drugi już dziesiątek lat żyjemy w zmartwychwstałej Ojczyźnie, cieszymy się własnem i to wielkiem wolnem państwem, jesteśmy naocznymi świadkami, jak serdeczne wołania i wzdychania czasu niewoli:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

ziściły się w zupełności.

Raczył Pan wysłuchać błagań naszych i zwrócił nam wielką nową Ojczyznę.

Czy za zwróceniem wolnej Ojczyzny spełniły się żywione z odzyskaniem wolności nadzieje? Czy Polska dzisiejsza uszczęśliwia wszystkich swych obywateli, wszystkie swe dzieci? Niestety, nie można stanowczo powiedzieć, że tak jest. Przeciwnie, dochodzą i nas księży, uczących w szkołach, często liczne utyskiwania i żale na różne braki i niedostatki, na zawiedzione nadzieje. Czasami są one, coprawda, przesadne, nieuzasadnione, celowo powiększone, ale nie da się zaprzeczyć, że one są. Nieraz dowiadujemy się, że niektórzy ludzie o szerszym sposobie patrzenia i szlachetniejszego serca obmyślają sposoby i środki skutecznej naprawy tych niedomagań. Polityka nasza wewnętrzna obraca się koło zagadnienia zmiany państwowego ustroju w tem przekonaniu i błogiej nadziei, że wówczas będzie wszystkim lepiej w na-

szej Ojczyźnie. Oby to pomogło, oby nie było jednego rozczarowania więcej!

Co my księża prefekci mamy w tych warunkach robić? Czy siedzieć, czekać i z innymi narzekać, rozglądając się za kozłem ofiarnym?

„Przeklęci, którzy jęczą
I płakać uczą gmin
I siecią snów pajęczą
Zastąpić myślą czyn.
Cierpliwy pracy wielkiej
Dziś na nas przyszedł dział,
Musimy być jak kropelki,
Co żłobią głazy skał".

Miriam — Przesmycki.

W myśl tych słów musimy imać się pracy wielkiej. Jakiej? Do polityki mieszać się nam nie wypada, a jednak czeka nas bardzo piękne zadanie, piękna robota. Oto musimy zgodnym i wytrwałym wysiłkiem wpajać rozumną i w duchu prawdziwie bożym pojmowaną i wykonywaną miłość Ojczyzny w umysły i serca młodzieży, naszej pieczy powierzonej. W Polsce może dlatego tyle jest niedomagań i narzekań, że — dając już spokój jednostkom — liczne, może aż za liczne są u nas stronnictwa. Ojczyznę pojmuje się według wykoszlawionego hasła Ludwika XIV. L'état c'est moi; państwo, Polska, Ojczyzna — to my, to nasze stronnictwo. A że, niestety, wiele z naszych stronnictw z zasadami wiary katolickiej nie zawsze żyje w całkowitej zgodzie, nieraz wprost wrogo się odnosi, więc nie dziwota, że Ojczyzna, według takiej miary przykrawana, nie może być szczęśliwa ani uszczęśliwiająca.

Wobec tak smutnego stanu rzeczy powinniśmy zwracać baczną uwagę młodzieży szkolnej na ożywcze źródła, jakie płyną z prawdziwej miłości Ojczyzny, w tej błogiej nadziei, że umysły w nich pokrzepione i orzeźwione lepszych wydadzą obywateli, pomyślniejszą zrodzą przyszłość. Że miłość Ojczyzny zdatną jest tego dokonać, wystarczy obok Piotra Skargi kazania o miłości Ojczyzny wskazać na sławny hymn Ignacego Krasickiego, gdzie tak mówi:

„Święta miłości Kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe:

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe:
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać"

Winniśmy przeto wykazywać przy każdej nadarzającej się sposobności, że miłość Ojczyzny jest nakazana człowiekowi i prawem przyrodzonem, naturalnem, przez to, że Bóg wlał w nasze serca żywsze uczucie miłości względem ojczyzny, niż względem innych krajów i narodów, — i prawem ustanowionem, czego przykłady podaje Pismo św. (L. i N.2) 2 Mak. 8, 21, 13, 14, Łuk. 19, 41 i inni. Przy obowiązku miłowania Ojczyzny należy wpoić w młodzież miły nakaz miłowania nietylko uczuciem przelotnem i słowami, ale stale, czynem, a osobliwie modlitwą [2]). Modlitwa bowiem za umiłowaną osobę lub ideę jest objawem prawdziwej miłości. Toż i ta prawda dotyczy także i Ojczyzny.

Że modlitwa za Ojczyznę jest wprost naszym nakazem, to wynika z konkordatu zawartego między Polską a Stolicą Apostolską. Artykuł VIII. tego konkordatu tak postanawia: „W niedziele i w dzień święta radosnego Trzeciego Maja księża, odprawiający nabożeństwa, odmawiać będą modlitwę liturgiczną za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta".

Postanowienie to dla duszy polskiej nie jest czemś nowem, narzuconem. Ileż to modlitw za ojczyznę naodmawiała się dusza polska, czy dobierając słów z głębokości stroskanego serca swego, czy powtarzając wzory podane przez naszych pisarzy lub innych! Z cenniejszych pisarzy naszych wystarczy wskazać na modlącego się Mickiewicza w *Dziadach* i *księgach narodu polskiego*, Słowackiego w *Hymnie do Najśw. Marji Panny*, Krasińskiego w *Przedświcie*, a zwłaszcza w *Psalmie dobrej woli*, Jana Pawła Woronicza w pieśni: *Otośmy Twoje oblegli ołtarze*, Wyspiańskiego w *Wyzwoleniu*, Ujejskiego w pieśni: *Grzeszni, semici*, i wiele innych.

A już i po wskrzeszeniu Ojczyzny ukazało się wiele wzorów takiej modlitwy. Zapowiedzią niejako takich modlitw jest modli-

[2]) Etyka katolicka ks. dr. Lubeckiego, str. 156 — 7.

tewka umieszczona na obrazku M. B. Częstochowskiej z Imprimatur warszawskiem z dnia 14 maja 1915 r., z podpisem ks. dr. Z. Chełmickiego. Tak ona brzmi:

„Królowo Korony Polskiej, Matko miłosierdzia, po wsze czasy Orędowniczko narodu naszego, z wiarą i ufnością u stóp Twoich korne zanosimy błagania. Oczy Syna Twojego ku nam zwróć. Uproś nam zgodę i miłość wzajemną, abyśmy zasłużyli na połączenie rozdartej Ojczyzny i mogli Ciebie zjednoczonem sercem na zjednoczonych ziemiach naszych po wszystkie czasy wysławiać. Z nadzieją i wiarą niezachwianą w zmiłowanie się Syna Twojego nad nami ślubujemy wznieść świątynię dziekczynną czci Twojej poświęconą, jako znak widoczny cudownej Opieki Twojej i Królowania Twego. Amen".

Gdy „ziemie polskie zostały zjednoczone", ukazała się modlitwa za Polskę z aprobatą biskupa kujawskiego, Stanisława Zdzitowieckiego z dnia 16 maja 1926 r. takiej osnowy:

„Najświętsze Serce Jezusa w wolnej Ojczyźnie, przyjdź Królestwo Twoje! zapanuj duchem swej sprawiedliwości i miłości i w umysłach i w sercach rządzących i rządzonych!

Połącz z sobą w jedności i zgodzie. W najgłębszej czci i dziękczynieniu, w modlitwie błagalnej, Polska korzy się przed Tobą.

Wskrzesiłeś jej ciało, odródź ducha, Chryste!

Daj narodowi światło, męstwo, dobrą wolę!

Daj zwycięstwo nad złem w duszy jednostek i w duszy zbiorowej.

Nawróć błądzących, spraw, byśmy przejrzeli, przebacz nam, bo tylu z nas nie wie, co czyni!

Przemów do naszych serc, daj się poznać, Panie, a wszyscy pójdziemy za Tobą.

Przebacz nam, którzy Cię kochać pragniemy, a tak źle Ci służymy!

Przebacz niewdzięczność zmartwychwstałej cudem!

Pomnij, Panie, żeśmy przeżyli niewolę!

I nakłoń ucha Swego, a wysłuchaj.

Polska woła do Ciebie w imię niemocy własnej i błaga miłosierdzia Twego, wzbudź moc Swoją, a przyjdź, Panie, i króluj!

Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie ufność pokładamy, nie będziemy zawstydzeni na wieki.

Pani nasza Częstochowska, Królowo Korony Polskiej, strzeż Królestwa swego!

Wszyscy Święci i Święte Pańskie, módlcie się za nami!"

Także piękny wzór modlitwy za Ojczyznę jest podany w Śpiewniku kościelnym Stanisława Borowieckiego Przemyśl 1926, str. 170. Tak brzmi:

Boże, który miłość Ojczyzny zalecasz i przez nią do czynów szlachetnych ludzi pobudzasz, spraw, abyśmy nie swego jedynie, ale i wspólnego dobra Ojczyzny we wszystkiem szukali, a z wad naszych szczerze się poprawili. Ochraniaj ją, prosimy Cię, Panie, za przyczyną Marji Dziewicy, Polski Królowej, Świętych Patronów naszych od wszelkiej przeciwności i całem sercem Ci oddaną strzeż łaskawie od zasadzek nieprzyjacielskich. Amen.

Poza wspomnianymi wyżej poetami, są też i u innych piękne wzory modlitw za Ojczyznę wierszem. Pierwszeństwo należy się tu modlitwie pióra Fr. Karpińskiego ze sławnej kolędy: Bóg się rodzi. Ostatnia zwrotka tej kolędy to serdeczna modlitwa za Ojczyznę. Godzi się ją tu przytoczyć:

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą
w dobrem zdrowiu, dobrym bycie,
wspieraj jej siłę swą siłą:
dom nasz i majętność całą
i wszystkie wioski z miastami...

Następnie idzie hymn narodowy, religijny Felińskiego z koniecznemi poprawkami:

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
od nieszczęść, które przygnębić ją chciały.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

Śliczna jest też modlitwa za Ojczyznę, zawarta w „Małym modlitewniku dla młodzieży Ks. J. Makłowicza Lwów, wyd. 2. str. 61.

„O Boże wszechmogący, który nam dałeś Ojczyznę piękną i wielką, usłysz wołanie moje. Kocham ziemię polską. Kocham swój piękny język ojczysty, będę słuchał praw ojczystych. Spraw łaską swoją, żeby na ziemi naszej zakwitła zgoda, porządek i praca wytrwała. Niechaj rządzą nami najlepsi i najmądrzejsi z narodu.

Błogosław, Panie, narodowi naszemu, żeby stał się najlepszym, najrozumniejszym i najszczęśliwszym na świecie. Amen.

Wszyscy święci Patronowie polscy, módlcie się za nami!"

Pełną prostoty a szczerością tchnąca jest również modlitwa zamieszczona w Śpiewniku liturgicznym rzym. kat. Kościoła ks. Franciszka Ksawerego Głodkowicza z r. 1863, str. 306 — 7.

„Boże, kiedy wiarę świętą
W kraju naszym czcić zaczęto,
Dałeś nam prawo do Twej opieki,
My Ci się dali na wieki.
Niech Cię złość nasza nie trzyma,
Zwróć się w tę stronę oczyma,
Gdzie miłosierdzie czyni nadzieję,
A sprawiedliwość zwolnieje.
Błogosław naszą ziemię
I na niej żyjące plemię,
Króle i stanów sam sprawuj wolę,
Najlepszą im wybierz dolę.
Błogosław miasta Twoje,
Wioski i wieśniacze znoje
I dzieci nasze dla Twej chwały,
Daj nam zdrowie, pokój stały.
Koło niwy rolnik chodzi,
On bez Boga nie zrodzi,
On to sam tylko plenność daje
Pobłogosław urodzaje.
Daj, co widzisz potrzebnego
Dla dobra narodu Twego.
Niech prosto chodzim w Twoim zakonie,
Błogosław w życiu i w zgonie.

Jeśli do tych wzorów dodamy jeszcze pieśni do N. M. P. jak: Bogurodzica, O Gospodzie uwielbiona, Zawitaj ranna jutrzenko, Bądź pozdrowiona Panienko Maryjo, Serdeczna Matko — to będziemy mieć dowód rozmodlonej duszy polskiej za Ojczyznę.

A na obecne czasy jaka jest modlitwa za Ojczyznę? Ułożył ją episkopat polski w myśl postanowień konkordatu, a podaje je Rituale Poloniae accommodatum auctoritate Pii XI. aprobatum,

a wytłoczone w Katowicach w r. 1927, na stronicy 1023 — 4 w języku łacińskim, a 1024 — 5 w języku polskim pod tytułem: Modlitwy za Ojczyznę i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Modlitwy te składają się z wierszy i odpowiedzi, dwóch modlitw i zakończenia. Wiersze i odpowiedzi brzmią:

W. Zachowaj, Panie, Rzeczpospolitą naszą,
O. Która w Tobie, Boże, nadzieję pokłada.
W. Ześlij, Panie, pomoc z przybytku swego,
O. Z nieba wysokiego ją wesprzyj.
W. Niechaj nic nie zyska na niej nieprzyjaciel.
O. A duch nieprawości jej nie szkodzi.
W. Niech Bóg sprowadzi pokój do domów jej,
O. I bezpieczeństwo do jej posiadłości.
W. Panie, wysłuchaj modlitwy mojej,
O. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.
W. Pan z wami,
O. I z duchem Twoim.

Módlmy się:

Prosimy Cię, Panie, za przyczyną Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, i wstawiennictwem świętych Patronów naszych, ochraniaj Rzeczpospolitą naszą od wszelkiej przeciwności, a gdy całem sercem korzy się przed Tobą, zasłoń ją łaskawie od zasadzek nieprzyjacielskich.

Podaj, Panie, błagamy Cię, słudze swemu N... Prezydentowi Rzeczypospolitej, prawdę niebieskiej pomocy, aby całem sercem Cię szukał a o co godnie Cię prosi, niech wszystko otrzymać zdola. Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.

W. Pomoc boża niech będzie zawsze z nami.
O. Amen.

Co do powyższego tekstu śmiałbym zauważyć, że przy wezwaniu: Panie, wysłuchaj modlitwy mojej — i odpowiedzi: a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie — możeby lepiej było przy nowem wydaniu użyć liczby mnogiej: Panie wysłuchaj modlitwy nasze — i — wołanie nasze niech przyjdzie do Ciebie. Liczbę mnoga jest bowiem bardziej właściwa duchowi modlitwy, stosownie do Ojcze nasz chleba naszego daj nam i t. d.

A zamiast drugiego przypadku czwarty. Sądzę także, że dla mnogich zastępów młodzieży wszelkiego wieku byłoby wyrażenie: Ojczyzna — bardziej zrozumiałe niż — Rzeczpospolita.

Jeszcze jednobym podniósł do modlitwy za Prezydenta, że zamiast szukał lepiejby może oddać łacińskie perquirat, słowem: pożądał, pragnął. Pragnienie, pożądanie jest pojęciem szerszem i głębszem.

A teraz po tych ogólnych rozważaniach wypada się zastanowić nad praktycznem odmawianiem modlitwy za Ojczyznę. Takiej radzę trzymać się drogi:

Po zaznajomieniu młodzieży szkolnej z obowiązkiem modlity za Ojczyznę można na razie poprzestać na poddawaniu młodzieży pobudki przed modlitwą szkolną, żeby zwyczajną modlitwę odmówił na intencję Ojczyzny. Następnie, można przyzwyczajać dzieci, żeby po końcowej modlitwie szkolnej dodawały wezwanie: Królowo Polski, módl się za nami lub: Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie! Do tego obowiązku należy młodzież wdrażać w drogie sercu polskiemu rocznice narodowe, jak 3 maja, 11 listopada, jako dzień oswobodzenia Polski od ostatnich najeźdzców, 15 lipca na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, 15 sierpnia — zwycięstwa nad bolszewikami, 12 września — zwycięstwa pod Wiedniem, 10 października — zwycięstwa pod Chocimem w r. 1621. Trzeba jej przypomnieć, że osobliwie w te dnie musimy prosić Boga dla naszej Ojczyzny przedewszystkiem o uczciwość rodaków, o harmonję i zgodę między nami, o dobry rozum i dobrą wolę dla rządzących, o męstwo dla żołnierzy w czasie wojny, o wieczny odpoczynek dla tych zmarłych, którzy Ojczyźnie życie swe, pracę i trudy poświęcili.

Zwolna dążyć należy do tego, by młodzież wyuczyła się modlitwy za Ojczyznę ułożonej przez nasz Episkopat i odmawiała ją przed nauką lub po nauce szkolnej. Byłoby rzeczą wskazaną i bardzo pożyteczną, by za zgodą księży biskupów nabożeństwa szkolne, zwłaszcza uroczyste, jak na początku roku szkolnego, w święto patrona (-nki) szkoły, w 3 maja, 11 listopada, po wspólnej Komunji świętej, kiedy te dusze młode są pełne łaski i sprawiedliwości bożej, na zakończenie roku szkolnego kończyły się odśpiewaniem modlitw za Ojczyznę po polsku i odśpiewaniem hymnu narodowego.

Celem ułatwienia zaznajomienia się z tekstem przepisanej modlitwy za Ojczyznę mógłby Zarząd księży prefektów wydać obrazek, najlepiej przedstawiający N. M. P. jako Królowę Polski wśród grona naszych Świętych, a z drugiej strony umieścić modlitwę. Obrazek taki, puszczony w obieg mnogich zastępów młodzi szkolnej, okaże się dzielnym naszym pomocnikiem.

Spodziewać się należy, że przez wpojenie w serce młodzieży miłego obowiązku szczerej modlitwy za Ojczyznę umocni się w niej świadomość narodowo-państwowa, skrzepi się szlachetna miłość Ojczyzny i wyda pożądane piękne owoce. Gotowe się powtórzyć to, co o dawnej Polsce powiada Wojski w Panu Tadeuszu przy opisie arcyserwisu, że „dopóki kwitła wiara, szanowano prawa, była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!

KS. STEFAN PIOTROWSKI (Warszawa).

Prefekt — wychowawca w szkole średniej.

Do najistotniejszych zagadnień poruszanych w naszym Miesięczniku należy bezpośrednio praca w szkole. Chcę z niej wyeliminować i omówić jedną tylko część — dział pracy ściśle wychowawczej na terenie szkoły średniej.

Użyłem rozmyślnie określenia praca wychowawcza, a nie duszpasterstwo, bo często, zresztą mylnie, w to ostatnie zamyka się tylko troskę o życie ściśle sakramentalne. Praca zaś wychowawcza prefekta w szkole powinna być czemś więcej niż troską o życie sakramentalne, jak również czemś więcej niż wpajaniem zasad chrześcijańskiego charakteru przez rozumne i dobrze przygotowane wykłady i nauki niedzielne. Jaką więc winna być ta praca?

Że prefekt musi być człowiekiem wielkiej wartości moralnej, że musi mieć gruntowne i wszechstronne wykształcenie, posiadać takt, młodzież rozumieć i ją kochać — to podkreślił i jasno omówił prof. Uniw. Wil. dr. Staszewski w kwietniowym zeszycie Miesięcznika. To są warunki, bez których nie można myśleć wogóle o wartościowej pracy prefekta. Pozostaje jednak pytanie: jak w tych warunkach podejść do młodzieży, by zadanie swoje spełnić?

Nie łudźmy się, że zadanie nasze polega przedewszystkiem na jasnem przedstawieniu doktryny katolickiej, że zawiera się w przyzwyczajeniu do rozumnej praktyki religijnej. Nie. Zadanie nasze, śmiem twierdzić, wyraża się w wytworzeniu w młodym człowieku siły samowychowawczej, opartej konsekwentnie o katolicką doktrynę życia. Wszystko inne będzie albo środkiem do tego celu, albo naturalnym już jego wynikiem.

Tak pojęte zadanie prefekta czyni go w pierwszym rzędzie wychowawcą, jest pojęciem nadrzędnem nauczyciela i duszpasterza (w mylnie zwężonym sensie, jak wyżej wspomniałem, bo właściwie duszpasterz winien pokrywać się pojęciowo z wychowawcą).

Tak określone zadanie dąży do wychowania jednostek, które będą miały w sobie świadomą, a więc zdającą sobie rację, chęć i siłę do uzgadniania wszelkich przejawów własnego życia z zasadą katolicką. Bo właściwie zarówno człowiek dorosły, jak i dziecko wychowują się wewnętrzną własną pracą. Doprowadzić zaś do tej pracy jest to właśnie zadanie wychowawcy.

Z młodzieżą męską osiąga się to drogą dość trudną, ale osiągnięty wynik daje dużą rękojmię trwałości; z młodzieżą żeńską pozornie droga łatwiejsza, ale „słowo ostatnie" częstokroć nie do nas należy. I dlatego mimo pozornie łatwiejszej pracy, trzeba dużo więcej wysiłku włożyć, aby to „słowo nasze" zapadło głęboko i dało siłę samowychowawczą naprawdę silną.

Czy naszą pracę da się ująć w pewne reguły, oprzeć ją na pewnych podstawach? Sądzę, że tak.

Przedewszystkiem potrzebne teoretyczne przygotowanie z zakresu psychologji i pedagogiki. Bo aczkolwiek nawet gruntowna znajomość teorji nie stworzy wychowawcy, gdy dana jednostka nie ma ku temu wrodzonych uzdolnień, to z drugiej strony jednostkom powołanym trudno jest pracować, a w wielu wypadkach wysiłki idą na marne, jeśli niema podstaw, które już przemyślane, doświadczone chronią przed zasadniczemi błędami, a przynajmniej potęgują wynik dobry.

Materjał, nad którym się pracuje, trzeba znać i wiedzieć, jaką drogą do niego w określonym celu przystąpić. Nam nie wolno dopiero uczyć się od podstaw na żywym materjale.

Okres lat szkolnych jest niewielki; w obecnym nowym ustroju będzie poczłonkowany, co jeszcze bardziej utrudni pracę wychowawczą. Trzeba więc eksperymentowanie zmniejszyć do koniecznego minimum (że to minimum być musi — to jasne).

Po teoretycznem przygotowaniu, które, nawiasem mówiąc, trwać będzie dotąd, dopóki zajmujemy się pracą wychowawczą, przychodzi czyn, praktyczny wysiłek.

Tutaj, śmiem twierdzić, ośrodkiem, a właściwie wszystkiem będzie sam prefekt. Zaznaczam, że powyższem nie przekreślam czynnika nadprzyrodzonego; jest on ponad wszystkiem, a jednocześnie winien być w każdym naszym wysiłku. Jeśli prefekt potrafi zdobyć sobie w danej szkole nietylko miłość młodzieży, ale i zaufanie — wtedy ma w ręku wszelkie możliwości. Zdobyć i utrzymać zaufanie jest zadaniem nie łatwem, a zwłaszcza ta jego druga część — utrzymać. Wymaga to dużej czujności, wysiłku, a nawet wyrzeczenia. Opierając się na zaufaniu młodzieży (nigdy inaczej), trzeba interesować się jej życiem, ale delikatnie i tak umiejętnie, aby jaknajszersze kręgi jego obejmować, a jednak zawsze ze zgodą i z inicjatywy tej młodzieży. W tym względzie dyskrecja absolutna, wprost tajemnica zawodowa nas obowiązuje. Niema nic gorszego, gdy prefekt wejdzie w tym lub innym sensie w rolę jakiegoś dozorcy albo, co jeszcze gorzej, dzieli się swojemi wiadomościami z Radą pedagogiczną. Chcę być dobrze zrozumianym. Prefekt nie może patrzeć przez palce na istotne zło i łamanie przepisów szkoły, musi na to reagować w sposób właściwy, który mu jego takt osobisty, stosunek do młodzieży i regulamin szkoły podyktują, ale to jest co innego niż szukanie winy i pilnowanie ucznia. Również winien prefekt omawać z innymi sprawy uczniów czy to na sesjach, czy poza niemi, ale nigdy nie korzystać z tego, z czem mu się młodzież, nawet bez specjalnych zastrzeżeń, zwierzyła. Zwierzenia uczniów są bowiem jakoby niesakramentalną spowiedzią. I może nieraz moglibyśmy wiele powiedzieć o danym uczniu na sesji, ale trudno, trzeba milczeć; stanowisko prefekta, jako wychowawcy, jest sui generis. Młodzież chce w nas widzieć księdza zawsze, nietylko w konfesjonale.

Dwie godziny w tygodniu mamy w każdej klasie, ale to mało. I dlatego trzeba korzystać ze wszelkich możliwości, aby z młodzieżą więcej czasu przebyć. Przerwy między lekcja-

mi, t. zw. pauzy, wycieczki, zabawy — to teren do wykorzystania. Szczególnie jednak organizacje uczniowskie w dobrze postawionych szkołach i to nietylko organizacje ściśle religijne, dają duże pole do pracy. Co przez to zżycie pozalekcyjne osiągniemy? Mamy okazję stać się bliższymi młodzieży i uzyskać tysiące momentów prostej, przyjacielskiej rozmowy. W takich chwilach nawiązują się owe już czysto bezpośrednie nici, które poczynają wiązać ucznia z prefektem. To uważam za najważniejsze, bo wtedy ci ludzie stają się sobie bliscy, wtedy dopiero zasady wykładane w tej lub innej formie przez prefekta uczeń przyjmuje już jako swoje i wtedy możliwe jest wytwarzanie w nim siły samowychowawczej.

Może się mylę, gdy mniemam, lecz jest to moje głębokie przekonanie, że dopóki między prefektem a uczniem nie wytworzy się coś osobistego, mniejsza z tem, czy to będzie dla prefekta świadome, dopóty (mimo poprawnego i miłego nawet życia) kapłan i uczeń są to ludzie sobie wychowawczo obcy. Jaką drogą to osobiste „coś" prefekt osiągnie, to jego sprawa, byle nie czczym sentymentem; napewno jednakże musi tutaj ks. prefekt dać dużo czasu pozalekcyjnego, a przedewszystkiem dać siebie.

Mimo gromadnego charakteru życia szkolnego nasza praca wychowawcza winna oprzeć się bodaj w małym zakresie o wpływ jednostkowy. Ten wpływ musi objąć wszystkie jednostki ale oddzielnie, w tym sensie, że z naszej strony do wszystkich we właściwym czasie podejdziemy z gotowością, nawet delikatnie ułatwiając zbliżenie. Na dobry rezultat nieraz wypadnie czekać bardzo długo, nieraz zrodzi się on dopiero po skończeniu szkoły, nieraz wcale nie wzejdzie — to już jest niezależne od nas; ale my swoje zrobić musimy. Tam, gdzie zbliżenie da właściwy wynik, pielęgnować je trzeba i pogłębiać. Życie prefekta z młodzieżą na takiej płaszczyźnie przyniesie mu cały szereg spraw najbardziej intymnych, wniesionych przez samych uczniów. Nie wolno nam zbagatelizować najmniejszej i załatwiać na „chybcika" na korytarzu szkolnym. W odpowiednich warunkach, które sobie stworzyć można, nieraz drobna sprawa stanie się punktem wyjścia do bardzo osobistego życia i głębokiego wpływu wychowawczego. Prefekt, który młodzież wychowuje, musi się liczyć i z tem, że część młodzieży poza szkołą będzie się

o niego opierać. Jego rzeczą jest tę chęć zbliżenia podtrzymać, bo jeśli jej raz, drugi nie odpowie, ona ze zrozumiałych względów słabnie i ginie. A tego szkoda, nieraz nawet i bardzo.

Taka praca daje w rezultacie po upływie paru lat to, że szkoła nas zjada, zabiera nam wszystek czas, nawet niedziele. Czy jest na to jaka rada? Tylko jedna: zmniejszyć ilość klas, przypadających na danego prefekta. Takie jednak wyjście przy obecnych warunkach uposażeniowych jest nierealne. Pozostaje wyrzeczenie się wielu rzeczy, nieraz najbardziej osobistych, dla dobra samej pracy wychowawczej. Chociaż może dałoby się tu lub ówdzie przeciążenie usunąć przy odpowiedniem rozplanowaniu przydziału szkół.

Solidna praca wychowawcza prefekta jest ciężka i bodaj czy nie najcięższa z rodzajów pracy kapłańskiej, czy jednak inna praca da nam tyle żywych serc, z których i my czerpiemy dla siebie tak wiele: młodość duszy, ciągłe przypomnienie kapłańskiej godności, mimo wszystko wdzęczność, a nadewszystko to, co Miesięcznik nasz zawarł w swojej dewizie „Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare“ (S. Hier. Ep. 79.7)?

Z książek i czasopism

Podobnie jak doniosły list I. E. Ks. Kardynała Prymasa „o chrześcijańskich zasadach życia państwowego” jest nietylko wysoce aktualny w Polsce, lecz zawiera treść wychowawczą uniwersalną, opartą na wiecznej nauce Kościoła, tak również przegląd czasopism katechetycznych zwraca uwagę czytelnika na uniwersalne zdobycze myśli wychowawczej zaczerpnięte od pedagogów zachodnich, zdobycze myśli, które i u nas mają niemniejszą niż gdzieindziej wagę i aktualność.

Wiele np. daje do myślenia i naśladowania zarówno rozważanie o kryzysie kultury prof. Dempfa jako też umieszczona poniżej lekcja o kryzysie podana w szkole belgijskiej i w. in.

Uczymy się zawsze i wszędzie gdyż: „fiant, non nascuntur christiani”(S. Hieronymus. Ep. 107,1).

(przyp. red.)

Schule und Erziehung; 1932, zesz. 1

Art. pierwszy daje głęboko ujętą odpowiedź na poważne pytanie: w jakim światopoglądzie tkwią korzenie kryzysu kulturalnego? Autorem jego jest doc. Dr. A. Dempf. Oto niektóre jego myśli: Dobra duchowe — prawda, nauka, wiedza — mają wartość w sobie. Wyzyskiwać je wyłącznie do tego celu, aby zapewnić możliwie największej ilości ludzi szczęście doczesne, dobrobyt materjalny, nazywa D. nihilizmem kulturalnym. Stąd, że nie doceniono wartości kultury istotnej, samej w sobie, powstał kryzys kultury.

Różne były i są jeszcze fałszywe prądy „kulturalne”; autor wskazuje na Kanta, Lessinga, Schleiermachera i in. Idealizm niem., panteizm, racjonalizm, przyziemny humanizm doprowadziły przez wybujały indywidualizm do rozbicia filozofji; powstał relatywizm i historyzm światopoglądów, naturalizm, realizm, materjalizm

społeczny wskutek przeceniania techniki ze strony liberalizmu i socjalizm (Ma trwałą wartoś$ humanizm, lecz wszechstronny chrześcijański; ma dodatnie strony i historyzm i relatywizm, gdy wykazuje, jakie mają dobra duchowe wartości trwałe, nieprzemijające). Amerykanizm, bolszewizm, faszyzm tworzą człowieka masowego (choć dla różnych celów), a niszczą zdrowy indywidualizm.

Tym błędnym kierunkom trzeba przeciwstawić światłopogląd wyższy, który wskazuje na ideał człowieka, o jakim mówią Platon, św. Augustyn, św. Tomasz. Filozofja chrześc. podaje nam niezmienne wartości: prawdę, moralność, prawo; życie ludzkie i wszystkie dążenia jego mają cel w życiu pozaświatowem. Do tego celu musi być nastawione i wychowanie; wtedy tylko zachowa wartość, gdy będzie kierowane niezmiennemi, pozaziemskiemi prawidłami. Gdzie zaś państwo siebie uważa za jedyne źródło prawa, tam równocześnie lekceważy się postulaty, wypływające z natury ludzkiej i dobra ogółu. Gdy celem wychowania ostatecznym będzie państwo, przekształci się (b. łatwo) wychowanie do obrony państwa w wychowanie do wojny (zaczepnej), a wychowanie zawodowe w przygotowanie do walki klasowej. Kształcenie, które dąży tylko do wyrobienia przyszłych urzędników, prowadzi do „inflacji", hiperprodukcji wykształconych, do proletarjatu umysłowego.

Jeżeli zaś celem (ostatecznym) wychowania ma być eudaimonizm socjalny, wtedy błędny ten światłopogląd podkopie harmonijność, zgodne istnienie warstw społecznych w państwie: liberalizm przeradza się w imperjalizm, socjalizm, w komunizm. Błędem zasadniczym jest mówić tylko o prawach wobec państwa. Wychowanie dobre, prawdziwe musi zmierzać do wyrobienia obowiązkowości wobec społeczeństwa: konieczna jest w narodzie współpraca poszczególnych zawodów, a na świecie współpraca narodów.

W szkole musi być — według dalszych wywodów autora — wyłączona polityka partyjna. Celem wychowania nie może być radykalizm (klasowy czy partyjny), lecz ideał społeczeństwa — państwa. Aby ten osiągnąć, trzeba się trzymać niezmiennych zasad etycznych; wychowywać więc trzeba do sumienności, karności, obowiązkowości, miłości bliźniego, ofiarności, do prawdziwego heroizmu. — Takie wychowanie do (chrześcijańskiego)

ideału kulturalnego jest oczywiście możliwe tylko na podstawie światopoglądu religijnego.

Dr. J. Sellmair pisze: o „I d e a l e k a t o l i c k i e g o w y c h o w a n i a d z i e w c z ą t w e d ł u g ś w. F r a n c i s z k a S a l e z e g o”: Nie napisał wprawdzie św. Franciszek systematycznej pedagogiki, lecz można na podstawie jego pism („Filotei”, „Teotymusa”, licznych listów i in. dzieł) wyrobić sobie dokładny obraz chrześcijańskiego ideału kobiety, w którym się łączą kultura duchowa, formy towarzyskie i prawdziwa religijność. Św. Franciszek nie zachęca ogólnie, aby usuwać się z świata i życia, lecz podaje prawidła, jak należy życie w świecie kształtować i idealizować. Nie jest zwolennikiem jednostronnej rzeczy; chce całego człowieka wyrobić: ceni naturalną kulturę i wykształcenie, należytą troskę o ciało, wypoczynek, rozrywkę; uwględnia sferę uczuciową, szanuje indywidualność, a celem wychowania jest doskonałość chrześcijańska, miłość Boga i bliźniego.

Dr. jur. P. Westhoff omawia „P r a w o r o d z i c i e l s k i e w ś w i e t l e n o w s z e j n a u k i p r a w n i c z e j o p a ń s t w i e”. Autor uwzględnia tylko stosunki niemieckie na podstawie konstytucji i nowej literatury prawniczej (szczególnie przedstawia stanowisko prof. Holdeina, z którego poglądami nie zupełnie się zgadza). Na uwagę zasługuje stwierdzenie (poparte zdaniem uczonych prawników), że prawo rodzicielskie nie pochodzi od państwa, lecz wynika z prawa przyrodzonego. Poważni juryści przestrzegają szkołę (niemiecką), aby nie przekraczała swego uprawnienia wobec władzy rodzicielskiej; do praw rodziców należy wychowanie osobiste i indywidualne, wyrobienie moralne; nawet ćwiczenia fizyczne z powodu wpływu swego na zdrowie, jak nauka pływania, obchodzą rodziców, tak samo ubiór gimnastyczny ze względu na moralność; o leczeniu dziecka decydować powinni rodzice. Autor przyznaje, że rozgraniczenie uprawnień jest (nieraz) trudne i dotąd (w Niemczech) bardzo zaniedbane.

O tym samym przedmiocie pisze w następnym artykule Dr. jur Pia Schumacher-Weber; krytykuje i zbija gruntownemi argumentami tezę, (której zwolennikiem jest Maury w swem dziele: „Eher Eziehungsgewalt und öffenult. Schulgewalt nach deutschen Recht”), jakoby prawo państwowe stało nad prawem rodziców. Prawo rodziców jest prawem naturalnem, wcześniejszem

od prawa państwowego, nie potrzebuje uznania państwowego, jest nienaruszalne. (Jasno i dokładnie poucza o tej kwestji encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży).

W Brazylji przedłożył minister oświaty rządowi memorjał, w którym stanowczo potępia szkołę bez nauki religji, powołując się na doświadczenie innych krajów i na fakt, że cała prawie ludność brazylijska jest katolicka.

X. Wł. K.

Lekcja o kryzysie.

Revue belge de pédagogie. Avril 1932. — organ wychowania katolickiego w Belgji — podaje interesującą lekcję praktyczną w szkole na temat współczesnego kryzysu. Rada bowiem naczelna wychowania katolickiego zwróciła się do kierowników szkół z okólnikiem, w którym wykazano, jaką rolę może i powinna odegrać szkoła, ażeby złagodzić skutki kryzysu.

Zwrócono uwagę na okoliczność, że kryzys dzisiejszy może być długotrwały i niebezpieczny: dla zdrowia dzieci z racji braków materjalnych, dla moralności z powodu chwiejności sumień, dla społecznego ładu z przyczyny ciągłego wrzenia w masach.

Wzywa się tedy wychowawców, ażeby wśród swoich uczniów rozpoczęli krucjatę modlitwy, krucjatę wychowawczą oszczędności i miłosierdzia, ażeby w trakcie lekcyj zwracali uwagę na ten ważny temat, dobierając umiejętnie ćwiczenia szkolne w związku z panującym kryzysem.

W odpowiedzi na to wezwanie nauczyciel gramatyki języka francuskiego podaje całkowicie wykończoną lekcję ze swego przedmiotu podporządkowaną idei naczelnej p. t. kryzys.

Warto zapoznać się z tą próbą wychowawczą, której idea w naszych warunkach jest niezmiernie aktualną i może nasunąć wiele analogicznych pomysłów.

1. Lekcja o kryzysie p. Marcela Petit zaczyna się od pięknego odczytania bajki La Fontaine'a „Konik polny i mrówka".

2. Gdy dzieci są pod jej urokiem, należy wydobyć z tekstu charakterystykę działających osób. Dzieci z upodobaniem powtarzają słowa konika polnego i mrówki. Tworzą się dwie partje. Jedne wśród dzieci chcą być mrówką, inne konikiem polnym. Dlaczego? Być może, iż nawet nie zdają sobie sprawy dlaczego? Nauczyciel im nieco podpowie: macie trochę racji: czyż konik polny nie wy-

obraża wesołości, pieśni, beztroski, dobrego humoru? A czegóż brakuje mrówce?

Lecz jest tu i odwrotna strona medalu! Jeżeli konik polny jest w biedzie, kto temu winien? czyż nie lekkomyślność, marnotrawstwo? A wy znów dlaczego chcecie być mrówką ?— bo ona ma co jeść, ma dobre mieszkanie, ma ciepło. A czemu zawdzięcza to wszystko dobre? — swej pracy, oszczędności i przezorności.

3. O c e n a: będąc na miejscu mrówki, czy tak samo uczynilibyście, jak ona? Tu nastąpi wahanie. Namyślcie się! Czy ona dobrze zrobiła? Nie — gdyż mogła przecież dać jałmużnę! Czy trzeba dawać jałmużnę? Czy macie na to przykłady z Pisma św.? (Przepowiednia sądu ostatecznego, przypowieść o złym bogaczu).

4: D o s t o s o w a n i e: Czy w naszych czasach niema wśród ludzi mrówek i polnych koników? Z odpowiedzi wyłuskać trzeba mądrość i przewidywanie, lecz zarazem obowiązki bogatszych.

5. Sformułować i zapisać postanowienie oszczędności, ale i miłosierdzia dla bliźnich. (Autor nie stawia żadnej formuły. Nauczyciel winien raczej słuchać swego natchnienia, a raczej natchnienia uczniów).

Interesująca lekcja nie skończona jeszcze. Następują bowiem ćwiczenia gramatyczne dostosowane do poziomu klasy. W tych ćwiczeniach przewija się jednak zasadniczy motyw wychowawczy. Więc np. gdy nauczyciel chce zbudować zdanie w a r u n k o w e, pisze na tablicy: Jeżeli mrówka byłaby dobra, pomogłaby konikowi polnemu. Poczem następuje ćwiczenie w konjugacji przez wszystkie osoby: jeżeli ja byłbym dobry, pomógłbym...i t. d., jeżeli ty byłbyś dobry, pomógłbyś i t. d.

Zdolny i umiejętny nauczyciel wyszuka wiele ćwiczeń w tym rodzaju, gdy gramatyka i wychowanie zgodnie podadzą sobie dłonie dla głównych celów.

Pod koniec lekcji następuje nawet „rehabilitacja mrówki" według wiersza J. Autran, w którym zamożna, lecz znudzona mrówka uprzejmie zaprasza:

„Mangez et chantez aimable personne!
Vos chants me feront revoir le ciel bleu,
Et me rendront plus que je ne vous donne!...

Pomysłowy nauczyciel, ożywioną ideą chrześcijańską, umie przedstawić ten sam temat o kryzysie w klasie starszej na stopniu wyższym. Jeżeli to interesuje naszych czytelników, podzielimy się temi aktualnemi refleksjami innym razem.

Wg.

D o m P r o s p e r G u e r a n g e r, opat benedyktynów w Solesmes. ROK LITURGICZNY. W przejrzanym przekładzie polskim wydali: Ks. Dr. St. Świetlicki i Ks. H. Nowacki. Sandomierz. Nakładem wydawców, czcionkami Diecezjalnego Zakładu drukarskiego.

Piętnastotomowe dzieło wielkiego reformatora liturgji we Francji, którego pierwszy tom wyszedł w r. 1841, było początkiem tego, co potem zostanie nazwane „ruchem liturgicznym". Zapoczątkuje ono przedewszystkiem we Francji reformę samej liturgji i stanie się początkiem leczenia tych ran, jakie w życiu liturgicznem zadał Francji gallikanizm. Czemuż bowiem innemu możnaby przypisać, że w niektórych diecezjach francuskich było po kilka liturgij. Pod wpływem działalności ks. Gueranger, a szczególniej jego „Roku Liturgicznego" zaczęły one wracać do jedności z Rzymem. Wznowione przez niego w 1837 r. słynne opactwo benedyktyńskie w Solesmes staje się ośrodkiem tego ruchu.

W czasach zupełnego zaniku zrozumienia znaczenia liturgji dla rozwoju i pogłębienia życia religijnego pisze ten wielki reformator: „Zważmy i tę właściwość liturgji, że po tylu już wiekach nic nie traci ze swej świeżości ani aktualności, chociaż ten sam zawsze cykl tajemnic bożych podaje nam do rozważania. Drzemie w nich ukryta, nigdy nie starzejąca się moc, zdolna po wsze czasy światłem prawdy rozjaśnić i miłości ogniem rozpalić dusze wiernych... Rok Liturgiczny wprowadza nas i w świat piękna, na wyżyny poezji, do jakich tylko było dane wznieść się istotom śmiertelnym".

„Rok Liturgiczny" od wyjścia pierwszego tomu w r. 1841 rozrósł się do piętnastu tomów i liczy dwadzieścia sześć wydań. Tłumaczony był na języki: angielski, włoski i niemiecki.

Każdy tom podaje pewien okres roku kościelnego. Znajdujemy w nim tłumaczenie tego czasu świętego i jego ceremonij; na każdy dzień liturgiczny, niedzielę, święto mamy objaśnienie z uwzględnieniem podkładu historycznego, całą Mszę św. i nieszpory, ceremonje Wielkiego Tygodnia, wigilij świąt i innych

momentów liturgicznych, ich modlitw, hymnów, śpiewów liturgicznych z nutami i t. p., żywoty świętych, wyjęte ze starych brewjarzy, obrządków i mszałów. Przetłumaczenia na język polski podjęli się księża profesorowie: Nowacki i Świetlicki. Jest to praca odpowiedzialna i żmudna ze względu na rozmaity dział i trudności stylu oryginalnego. Modlitwy i hymny kościelne podane są „pagina fracta" po łacinie i po polsku. Tłumaczenie jest przewyborne, korekta doskonała, szata zewnętrzna nie pozostawia nic do życzenia.

Dotąd wyszły cztery tomy, zawierające okres Adwentu, Bożego Narodzenia do Trzech Króli, Trzech Króli do Oczyszczenia, Oczyszczenia, Siedemdziesiątnicy, Popielca do 12 marca. Tom piąty jest gotowy do druku, ale na wydanie potrzeba środków. Wydawcy zbyt byli skromni i zaniedbali prasę; wiele też osób nie wie o tak pożytecznem wydawnictwie, a nietylko pożytecznem, ale nawet koniecznem w bibljotece kapłana, a szczególnie prefekta. Przy dzisiejszym prądzie oparcia życia duchowego młodzieży i starszych na liturgji „Rok Liturgiczny" okaże pomoc w tej sprawie decydującą o powodzeniu dzieła bożego, jakiem jest uświęcenie i zbawienie dusz ludzkich.

Ks. Dr. M. Szkopowski.

O. Samuel Fabbro: Róża wśród cierni. Dzieje życia ś. p. Zofji Róży B. — opracował Ks. Feliks de Ville str. 144. Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Mamy przed sobą książkę, która zwraca na siebie uwagę nietylko dla swej bogatej i pięknej treści, ale dlatego jeszcze, że może służyć za wzór, jak należy pisać żywoty świętych, aby były chętnie czytane i należycie oddziaływały na czytelników.

Jest to opis młodej Polki, zmarłej w r. 1926 w Heluanie w Egipcie in odore sanctitatis, napisany pierwotnie po włosku przez jej spowiednika, a następnie spolszczony i uzupełniony przez księdza prałata de Ville. Czcigody Autor z niewielu stosunkowo danych potrafił odtworzyć plastycznie życie duszy dziewczęcia, utalentowanego wprawdzie i bogato obdarzonego z natury, ale wątłego od urodzenia i noszącego w sobie zaród śmiertelnej choroby, z którą heroicznie borykała się ona przez całe życie.

Trzeba mieć dużą wnikliwość i wielkie zrozumienie życia wewnętrznego, aby pokusić się o wierne oddanie przeżyć najprzód dziecka, a następnie młodej niewiasty, która stała się wzo-

rem męstwa chrześcijańskiego w cierpieniu i podbijała sobie wszystkich swemi cnotami. Z tego trudnego zadania ks. prałat de Ville wywiązał się znakomicie, stworzywszy prawdziwy klejnot w naszej literaturze religijnej. Pod jego piórem wątła i drobna postać bohaterki występuje przed nami coraz plastyczniej na terenie Kijowa, Krymu i Warszawy a później Triestu, Rzymu, Capri, Jerozolimy i Heluanu, aby przy końcu swego krótkiego stosunkowo życia podbić nas zupełnie urokiem swych cnót bohaterskich i — co ważniejsza — pozyskać nas dla umiłowanej przez siebie idei piękna i dobra.

W tem właśnie tkwi niepoślednia siła tej małej książeczki i jej wielki wpływ wychowawczy. W dzisiejszych czasach przełomowych dla ducha ludzkiego, kiedy to niejedno życie łamie się lub kończy przedwcześnie pod wpływem ciężkiego losu, ale dlatego tylko, że ludziom dzisiejszym brak męstwa chrześcijańskiego i że nie umieją oni korzystać z nieprzebranych skarbów łaski Bożej, — w czasach takich przykład ś. p. Zofji Róży może nam oddać wielkie usługi, zwłaszcza, że opisany jest wprost po mistrzowsku. Czcigodny Autor pisze nietylko ze zrozumieniem i przejęciem, ale z niezrównaną plastyką i barwnością opisów, które, zwłaszcza na terenie Palestyny, przedstawiają niepoślednią wartość artystyczną. Znać, że Autor osobiście zwiedzał te okolice i odczuł ich piękno wyjątkowe; dlatego przy wrodzonym talencie pisarskim mógł stworzyć rzecz prawdziwie piękną, za co należy mu się uznanie i wdzięczność. Umie on czytelnika nietylko podnieść i budować swą wiarą, ale potrafi pocieszać go i uszlachetniać artyzmem swego talentu.

To też książka jego stanowić będzie ozdobę każdej bibljoteki, a znaleść się winna w rękach każdego spragnionego prawdy czytelnika, a przedewszystkiem w rękach naszej młodzieży.

O to ostatnie postarać się już winni czcigodni księża prefekci.

Lwów, kwiecień. Ks. Dr. Jan Ciemniewski

Ks. Dr. Antoni Szymański. — SPOŁECZNE ZNACZENIE ROZWODÓW, — **Lublin 1931 r.** str. 88. cena 2 zł.

W dobie, kiedy małżeństwo przeżywa ciężki kryzys pod wpływem nurtujących w społeczeństwie niezdrowych tendencyj, szuka się gorączkowo środków, mających na celu zaradzenie temu kryzysowi. Lecz jakże zawodne są te remedja .Moraliści niekatoliccy jako środek naprawy stosunków małżeńskich wskazują rozwód. Na takiem stanowisku stanęła i Komisja Kody-

fikacyjna R. P. Rozwód, według nowego projektu, ma być instytucją, która zyskać ma w Polsce prawa obywatelstwa. Czy istotnie rozwód jest tem lekarstwem, które zażegnać ma kryzys małżeństwa, odpowie na to praca wybitnego socjologa i ekonomisty polskiego, ks. dr. A. Szymańskiego, prof. Uniwersytetu Lubelskiego. p. t. Społeczne znaczenie rozwodów.

Na wstępie swego cennego studjum wykazuje Autor kryzys współczesnego małżeństwa; w dalszym ciągu rozprawia się z kwestją rozwodu, jako środka przełamania kryzysu i odrodzenia małżeństwa, omawia przyczyny ruchu rozwodowego, stanowisko Kościoła wobec rozwodów, oraz sposoby walki z rozwodami. Cenna ta praca ks. prof. Szymańskiego, oparta na dużym materjałem naukowym, odda wielką usługę księżom prefektom, zwłaszcza przy wykładach etyki.

Gorąco książkę tę czcigodnym księżom prefektom polecamy.

Henryk Ghéon. Szafarz łask bożych, św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. Tłumaczenie autoryzowane z francuskiego K. Bobrowskiej. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin. Cena 3 złote.

„Prawda o świętym Janie Vianney, powiada autor, wygląda jak bajka". Rzeczywiście, „skromny kmiotek boży" staje się najsławniejszym proboszczem w najmniejszej parafji francuskiej i sprawia, że „najpośledniejsza wioska Francji ma najdostojniejszego proboszcza i że cała Francja podążyła do niej, aby go zobaczyć". Czy mam powtarzać za autorem życiorys świętego? Sądzę, że niema kapłana, któryby go nie znał. Postać ta składa się z samych kontrastów. Jakże to? Już jako mały pastuszek w domu rodziców, biednych wieśniaków w Dardilly, gromadzi swych towarzyszy, naucza ich o Bogu i uczy, jak żyć dobrze, sam też się uczy czytać. Właśnie kończy się rewolucja; słuchać można Mszy św. tylko z narażenim życia swego i kapłana. Mały Janek czuje powołanie do stanu duchownego, bo musi być kapłaństwo piękną rzeczą, kiedy w niem „śmierć jest tak pewna". Jest tępy i nie ma do niczego żadnych zdolności. Jest w nim tylko rzecz jedna: dusza, z której jak z wulkanu wylewa się ogień miłości bożej. Poznaje się na tem proboszcz ksiądz Balley, kapłan ducha bożego, który wprowadza go na pierwsze szczeble drogi bożej. On to przełamywał wszystkie trudności, jakie się piętrzyły na drodze naukowej biednego kleryka w Lionie, doprowadził go do ołtarza i kierował pierwszemi krokami jego kapłańskiego żywota, jako swego wikarjusza.

Zostaje proboszczem w Ars. Zapadła wioszczyna w brzydkiej, smutnej okolicy. Ludzie dawno zapomnieli o Bogu. Odwiedza ich,

mówi o gospodarstwie. Powiadają sobie: „jakiś nieszkodliwy biedaczyna". Aż tu zaczyna ich gromić, dobiera się do najtajniejszych zakamarków ich sumień, jakimś dziwnym sposobem pociąga do spowiedzi. Nie można mu się oprzeć ani gniewać na niego, bo płacze i ciągle się martwi o nich, czyta w duszach, jak w otwartej księdze, bożem jasnowidzeniem wszystko wie. Jakiegoś pielgrzyma pociąga do spowiedzi. „Jak dawno się nie spowiadałeś?" „Trzydzieści lat" — odpowiada stary ateusz wesoło. „Trzydzieści trzy, przyjacielu, w takim to kościele i w takich okolicznościach, ale teraz wyspowiadamy się". Innego ciągnie do konfesjonału. „Uklęknij"! — „Kiedy nie mam wielkiej ochoty"; odpowiada człeczyna. „Nie szkodzi, zaczynaj!" Jeżeli penitent nie okazuje żalu, to płacze nad nim rzewnemi łzami. Naturalnie, jakże się nie ma i grzesznik rozrzewnić? Przytem umartwia się. To są rzeczy wprost niesłychane dla lekarzy, którzy ciągle się dziwią, że jeszcze żyje. Tak nic nie jeść i nie spać w klasztornem życiu, to jeszcze można jako tako zrozumieć, ale przy szesnastu godzinach pracy w konfesjonale? Gdyby ktoś obchodził się z niemem stworzeniem, jak się święty obchodził ze swojem ciałem, to miałby niechybnie proces kryminalny.

Parafjanie więc powiadają: „Przysłali nam świętego". Takie życie trwa lat trzydzieści. Przez niego zaczynają się dziać cuda; cała Francja przychodzi do niego; powiadają też, że gdyby to trwało dłużej, to by ją całą nawrócił. Niczego mu nie brakuje. Władza przysyła mu wikarego, który w osobliwy sposób go dręczy swoim nietaktem i zarozumiałością. Nieborak wsławił się na wieki wieków. Djabeł wpada we wściekłość na widok spustoszeń, jakie mu święty w piekle czyni, i wyprawia niesłychane harce, odbierając resztę snu. „Wikary, opowiada autor, po ośmiu latach opuszcza go. Szatan również. Zostaje mu choroba, starość i sto tysięcy pielgrzymów rocznie! Nareszcie praca i tryb życia zmagają go.

Cały żywot czyta się z niezmiernem rozrzewnieniem, a szczególniej, że jest w osobliwy sposób napisany. Autor niesłychanie barwnie opowiada, a nawet nie opowiada, a maluje, nawet nie maluje, a rzeźbi. Ciągle coś nowego pokazuje, zdobywa się na święty humor, ożywia, urozmaica. Tłumaczenie przewyborne, pięknie oddaje piękny, zdaje się, oryginał pod względem językowym. Przeczytałem książkę z prawdziwem rozrzewnieniem,

a zapomniawszy się, z całem zaciekawieniem zajrzałem do ostatnich kart, jak się to skończy?

A na zakończenie słowo do wydawcy (św. Wojciecha): „Mówiąc"... „bez kryzysu", to prosilibyśmy o ozdobne wydanie z ilustracjami. Rzecz warta i postać także".

Ładna, charakterystyczna winjeta na okładce; nic dziwnego — Jana Rozena, mistrza w tych rzeczach.

Ks. dr. M. Szkopowski.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Chwalcie Pana, książeczka modlitewna i śpiewnik wydany przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku", wydanie VIII. Cieszyn 1932, 686 stron, cena 1 egz. w oprawie płóciennej zł. 7.

„Przystąpię do Ołtarza Bożego".
3 nabożeństwa podczas Mszy św., pierwsze — zawierające tekst liturgiczny — łaciński i polski formularza mszalnego na Mszy św. Trójcy, drugie nabożeństwo mszalne w formie rozmyślań, trzecie — złożone z tekstów Pisma św. i modlitw odpustowych. Cena 1 egz. w zgrabnym formacie i oprawie półsztywnej 80 gr.

S. Marciszewska-Posadzowa. P a n J e z u s i d z i e c i. Opowiadania ewangeliczne. (Bibljoteka Wychowania Przedszkolnego, Nr. 10) Z rysunkami H. Czamana. Str. 73 Cena 2,40. Nakład Księgarni św. Wojciecha

O. Marjan Pirożyński. Małe seminarjum duchowne w Polsce. Warszawa, Księgarnia św. Wojciecha 1932, str. 63.

Tegoż autora. O powołaniu kapłańskiem. Wyd. św. Wojciecha 1932. str. 31.

Dr. Mieczysław Skrudlik. Bezbożnicy polscy Warszawa 1932. str. 53. c. 1.50 gr.

Dr. Tadeusz Bornholtz. Organizacja i technika pracy wychowawczej w szkole średniej. Warszawa u Arcta. str. 70.

Ks. Aleksander Żychliński. Sacerdos — rozważania teologiczne. Poznań nakł. „Unitas 1932 str. 182.

Ks. Jan Ślósarczyk. August Czartoryski książę-salezjanin. Warszawa nakł. X. X. Salezjanów. 1932. str. 369.

Kronika

Kurs wakacyjny nauki religji rz-katolickiej.

Naczelny wizytator nauki religji, ks. prałat A. Ciepliński nadesłał nam następujący komunikat o kursie wakacyjnym, który odbędzie się w Cieszynie od 2 – do 27 lipca r. b.

Rozumiejąc doniosłą rolę tych kursów, jako czynnika, umożliwiającego nauczycielstwu rozszerzenie naukowych horyzontów i pogłębienie wiedzy fachowej, Ministerstwo W. R. i O. P. zorganizowało na zbliżające się wakacje 15 kursów naukowych dla nauczycieli szkół średnich i seminarjów.

Jeden z nich (kurs kultury polskiej) organizowany jest wyłącznie dla cudzoziemców.

Zajęcia na kursie (4 tygodnie) trwać będą przeciętnie po 4 godziny dziennie i pozwolą nauczycielstwu na częściowe wykorzystanie czasu na odpoczynek, do czego przyczynią się w niemałym stopniu odpowiednio obrane miejscowości w zdrowych i malowniczych okolicach.

Zapisywać się na kursy należy przy pomocy wydanych przez Ministerstwo kart wpisowych, które są do nabycia w księgarniach, posiadających prawo sprzedaży świadectw i druków szkolnych.

Pierwszeństwo będą mieli nauczyciele kwalifikowani szkół średnich i seminarjów.

Termin zapisu upływa z dniem 10 czerwca. Wpisowe 20 zł.

Księża prefekci szkół średnich i seminarjów skwapliwie skorzystają z tego wezwania. Informacje szczegółowe i program kursu zamieszczone są poniżej według „Dziennika Urzędowego" Nr. 1 (245) str. 30.

Cieszyn (Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego). Od 5 do 27 lipca.

Po informacje i z zapisami zwracać się do ks. dr. Józefa Wrzoła (Cieszyn, Państwowe Seminarjum Żeńskie, ewent. prywatny adres ks. dr. Wrzoła: Cieszyn, Plac Dominikański 2).

Wpisowe opłaca się jednocześnie z zapisem pod adresem ks. dr. Józefa Wrzoła na konto P. K. O. Nr. 402504.

Miejsce wykładów: sala szkoły powszechnej im. Konarskiego — Cieszyn, Plac Wolności.

Pokoje pojedyncze w hotelu pod Jeleniem po 2 zł 50 gr.

Całodzienne utrzymanie w tymże hotelu 6 zł. dziennie, razem z mieszkaniem 8 zł.

Bezpłatne mieszkania w bursie „Opieka" przy zakładzie Celescy (znacznie skromniejsze).

Utrzymanie dzienne w innych jadłodajniach po 3 zł. 50 gr.

Wycieczki ze zwiedzaniem zabytków Cieszyna, do doliny Wisły, do Istebnej, do Przełęczy Jabłonowskiej i t. p.

Pożądanem jest zaopatrzenie się w legitymację Towarzystwa Tatrzańskiego w jednym z jego oddziałów celem ułatwienia wycieczek do Czechosłowacji.

Ks. prof. dr. Adam Gerstmann (kierownik kursu).

Temat główny: Nauczanie religji w szkole średniej jako czynni- wychowawczy.

Temat uboczny: Nauczanie historji Kościoła w szkole średn.

Program kursu:

A) Wykłady wstępne.

1) Osoba katechety-wychowawcy w gimnazjum . . . 2 godz.
2) Podstawy dogmatyczne wychowania religijnego . . . 1 „
3) Podstawy prawne nauczania religji w gimnazjach w Polsce . . . 1 „

B) 4) Psychologja wychowania . . . 10 „

C) Nauka religji jako czynnik wychowawczy.

5) Istota wychowania religijnego . . . 2 „
6) Wychowanie państwowe . . . 2 „
7) Problem wychowania młodzieży w wieku dojrzewania . . . 4 „
8) Wychowanie liturgiczne . . . 6 „
9) Egzorty jako środek wychowawczy . . . 4 „
10) Rekolekcje jako środek wychowawczy . . . 4 „
11) Lektura religijna i stowarzyszenia religijne . . . 4 „
12) Wartość wychowawcza nauki katechizmu . . . 4 „
13) Wartość wychowawcza nauki Biblji . . . 4 „
14) Wartość wychowawcza nauki dogmatyki . . . 4 „
15) Wartość wychowawcza nauki etyki . . . 4 „

D) Nauczanie historji Kościoła w gimnazjum.

16) Wybrane kwestje z historji Kościoła powszechnego . . . 10 „
17) Wybrane kwestje z historji Kościoła w Polsce i na Rusi . . . 10 „
18) Ustrój Kościoła katolickiego w dobie obecnej . . . 2 „
19) Konkordat polski z r. 1925 . . . 2

Lektura przygotowawcza:

Dr. M. Kreutz: Rozwój psychiczny młodzieży.

Woroniecki: Etyka wychowawcza.

Joseph Lortz: Geschichte der Kirche für die Oberstufe der höheren Schulen

Krynicki: Dzieje Kościoła powszechnego (wyd. IV).

Prócz tego uczestnicy kursu powinni posiadać i poznać tekst konstytucji polskiej i konkordatu z r. 1925.

Zakres materjału przy ustnym egzaminie maturalnym

z religji rzymsko-katolickiej obejmuje —
a) całokształt nauki wiary i obyczajów,
b) dzieje i działalność Kościoła katolickiego wogóle, a w Polsce w szczególności.

PRZYKŁADY TEMATÓW *)

1. Bóg i Jego doskonałości. Opatrzność. Dowody istnienia Boga. Trójca Przenajświętsza.

2. Dzieła Boże: Aniołowie (Ich cześć) — świat (6 dni stworzenia)— człowiek (dusza i ciało). Stan pierwotnej sprawiedliwości. Grzech pierworodny (kara i skutki). Obietnica Odkupienia.

3.Odkupiciel Jezus Chrystus zapowiedziany (obietnice) — wskazany (figury) — przepowiedziany (proroctwa mesjańskie). Patrjarchowie. Mojżesz. Prorocy. Znaczenie proroctw w ekonomji Objawienia Bożego. — Adwent i Roraty.

4. Jezus Chrystus Bóg-Człowiek. Dowody Bóstwa Chrystusa: nauka, świętość, proroctwa. Cuda (zmartwychwstanie).

5. Tajemnica odkupienia — jej istota — powszechność odkupienia. Obowiązki z niego płynące.

6. Duch św. i Jego działalność w duszy chrześcijan i w Kościele.

7. Matka Boża — szczegóły Jej życia. Wniebowzięcie. Przywileje N. M. Panny: Niepokalane Poczęcie — Macierzyństwo Boże, Marja Matka i Opiekunką ludzi. Nabożeństwo do M. Bożej: główne uroczystości i praktyki pobożne.

8. Łaska Boża: istota — znaczenie — konieczność. Sprawcą łaski — Duch św.,; szafarzami — kapłani za pośrednictwem sakramentów świętych.

9. Sakramenta: istota — ustanowienie — liczba i podział. Chrzest. Bierzmowanie. Główne ceremonje tych sakramentów.

10. Eucharystja. Obietnica i ustanowienie. Przeistoczenie. Rzeczywista obecność. Symbolika katakumbowa Najśw. Sakramentu. Kult Eucharystii w Kościele.

12. Komunja św. Obowiązek przyjmowania Komunji św.

13. Pokuta jako cnota i jako sakrament. Karność pokutna w pierwszych wiekach. Warunki godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty. Odpusty. Jubileusz.

14. Ostatnie Namaszczenie. Chrześcijańskie przygotowanie do śmierci. Wijatyk św. Ceremonje Ostatniego Namaszczenia. Gromnica.

15. Kapłaństwo. Święcenia mniejsze i większe. Biskupstwo.

16. Życie zakonne jako wypływ rad ewangelicznych. Początki i rozwój życia zakonnego w Kościele. Ważniejsze zakony (benedyktyni, fran-

---

*) Niniejszej cykl tematów został ułożony dla ułatwienia i ujednostajnienia egzaminów maturalnych z religji przez Komisję, wyłonioną z Zarządu Kół diecezjalnych, z inicjatywy ks. prał. Cieplińskiego.

ciszkanie, dominikanie, jezuici), ich wzniosłe cele i zasługi w dziejach Kościoła i cywilizacji.

17. Małżeństwo jako związek i jako sakrament. Ceremonje obrzędu ślubnego. Małżeństwa mieszane w Niemczech. Separacja a rozwód. Stanowisko Kościoła wobec nierozerwalności małżeństwa.

18. Modlitwa. Rodzaje. Nauka Zbawiciela o modlitwie. Modlitwa Pańska. Pozdrowienie Anielskie. Anioł Pański.

19. Kościół. Ustanowienie — cel — znamiona prawdziwości. Kościół katolicki jest prawdziwym. Poza Kościołem niema zbawienia.

20. Organizacja Kościoła. Papież, biskupi i kapłani. Sobory powszechne i ich znaczenie. Ważniejsze sobory (nicejski, trydencki, watykański). Przywileje Kościoła: nieomylność, wiecznotrwałość.

21. Potrójny urząd Kościoła (kapłański, pasterski i nauczycielski), Obowiązki względem Kościoła.

22. Potrójna społeczność Kościoła (na ziemi, w czyścu i w niebie). Dogmat Świętych obcowania uzmysłowiony w liturgji uroczystości Wszystkich Świętych i dnia zadusznego. Czyściec. Modlitwy za zmarłych.

23. Źródła nauki Kościoła: Objawienie — Pismo św. Tradycja. Pismo św: podział — treść ogólna — kanon — język. Tłómaczenie Pisma św. Czytanie Pisma św. Natchnienie. Autentyczność, nieskazitelność i wiarogodność Ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Tradycja. Określenie — powaga — przedmiot.

24. Rzeczy ostateczne. Wieczność kar. Chrystus żyjący w Kościele. Zagadnienia etyczne.

25. Czyny ludzkie. Wolna wola. Moralna wartość czynu. Sumienie. Prawo: podział — moc obowiązująca.

26. Cnota. Grzech.

27. Przykazania boskie i kościelne.

28. Początki i rozwój chrystjanizmu. Działalność apostołów. Przeszkody. żydostwo — poganizm (prześladowania — Juljan Apostata) — herezja. Triumf chrystjanizmu. Konstantyn Wielki i edykt medjolański.

29. Życie wewnętrzne pierwotnego Kościoła. Ojcowie Kościoła. Apologeci. Święci.

30. Działalność misyjna Kościoła. Nawrócenie Polski.

31. Zasługi Kościoła w szkolnictwie: szkoły i uniwersytety.

32. Schizma wschodnia. Unja z Kościołem.

33. Grzegorz VII i jego działalność.

34. Niewola Awinjońska. Schizma zachodnia.

35. Stanowisko Kościoła w XVI w. i jego reforma: protestantyzm i sobór trydencki.

36. Kościół katolicki w Polsce w XVI i XVII wieku.

37. Rewolucja francuska i jej skutki.

38. Kościół w XIX i XX wieku. Działalność papieży Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, i Piusa XI.

39. Kościół w Polsce w XIX i w XX wieku.

Sprawozdanie z działalności Lwowskiego archid. Koła ks. ks. prefektów za rok 1931.

Lwowskie Koło archid. odbyło swoje Walne Zebranie dnia 16. XII. 1931 r. pod przewodnictwem J. M. ks. prałata Dr. Gerstmanna. Delegat J. E. ks. Arcybiskupa Najprzew. ks. prałat Dziurzyński nie mógł być obecny z ważnej przyczyny, wobec czego ks. Prezes, który jest zarazem zastępcą delegata Arcypasterza, otwrzył zebranie o godz. 16.45.

W swem zagajeniu powitał ks. prałat Dr. Gerstmann zebranych licznie kolegów, a osobliwie delegatów ze Stryja i Stanisławowa.

Serdeczną wzmianką uczcił następnie pamięć ś. p. ks. Adama Pyzowskiego zmarłego Prezesa Związku. Tej części mowy obecni wysłuchali stojąc, by dać wyraz czci dla świetlanej Osoby Zmarłego. W dalszym ciągu mówił ks. Prezes o obowiązku pracy w kole, wynikającym z ustaw Synodu, wspomniał o letnim kursie dla ks. ks. prefektów, który miał miejsce we Lwowie, i o tym, który w r. 1932 ma się odbyć w Cieszynie, i podkreślił przy tej okazji życzliwość, z jaką Ministerstwo W. R. i O. P. do sprawy dokształcania ks. ks. prefektów stale się odnosi. Następnie zachęcał ks. Prezes, zwłaszcza młodszych księży, do pilnej pracy w Kole i wyraził żal, że z prowincjonalnemi Kołami dla braku czasu i funduszów trudno było nawiązać żywszy kontrakt przez wysyłkę prelegentów ze stolicy diecezji.

Z kolei ks. sekretarz Hausner odczytał protokół z ostatniego Walnego Zebrania (protokół ten przyjęto bez zmian) i zdał sprawę z czynności Zarządu diecezji w bieżącym roku.

Ks. skarbnik Gaweł przedstawił stan rachunków, które wykazały w dochodzie 1169 zł. 35 gr. w rozchodzie 1160 zł. 34 gr.

Do pozycji dochodów przyczynił się walnie dar J. M. ks. Dr. Gerstmanna w kwocie 350 zł., za co Mu szczerą zgotowano podziękę.

Dnia 14. XII. zamknięto rachunki i przeprowadzono kontrolę kasy i kwitów.

Ks. prof. Lehmann imieniem Komisji rewizyjnej stwierdził wzorowe prowadzenie kasy przez ks. skarbnika i, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum, prosił zarazem o wyrażenie ks. Gawłowi szczególnej podzięki za sześcioletnią wytrwałą i sumienną pracę.

Koło przyjęło oba wnioski jednomyślnie, a żywe oklaski były dla ustępującego ks. skarbnika dowodem wdzięczności i szacunku, jakim praca jego cieszyła się w tut. Kole.

Ks. prof. Lehmann zaproponował jeszcze, by co kwartał odczytywano w Kole listę zaległości i w ten sposób starano się koniecznie od wszystkich całą składkę pobrać. Również i ks. Prezes prosił usilnie o regularne uiszczanie wkładek, bo potrzeby Koła są dość znaczne.

Przystąpiono z kolei do wyborów.

W miejsce wylosowanych XX. Dobiji, Dr. Palucha i ks. Gawła nie wybrano nikogo nowego. Na wniosek bowiem ks. Cesznaka powołano ich przez aklamację z powrotem do Zarządu.

Jedynie w miejsce ks. Dra. Basiaka, który objął w międzyczasie probostwo, wybrano ks. prof. Swierzkę.

Do Zarządu Koła miejscowego we Lwowie wybrano: Prezesem ks. prof. Bielówkę, skarbnikiem ks. prof. Dobiję, a sekretarzem ks. Dr. Dajczka. Ks. prezes Bielówka, dziękując za wybór prosił o współpracę wszystkich członków Koła, zwłaszcza zaś o zgłaszanie referatów.

Wysłuchano następnie z żywem zajęciem sprawozdań Kół miejscowych: ks. prezes koła stanisławskiego dr. Tokarski komunikuje że:

1) Koło tamtejsze zyskało własny lokal na spółkę z T. N. S. W.
2) Zebrania odbywają się co miesiąc.
3) Koło prenumeruje 3 czasopisma.
4) Koło objęło w posiadanie cenną bibljotekę (726 tomów), jako spadek po ś. p. ks. prałacie Piaseckim.
5) Zebrań było 8. Tematy referatów bądź z dziedziny pedagogicznej, bądź ogólnokształcącej. Omawiano również sprawy aktualne.
6) Sodalicje rozwijają się. W Stanisławowie odbył się nadto zjazd prowincjonalny Sodalicji żeńskiej.

Ks. prof. Nagaj prowadził kółko teologiczne, a ks. prof. Szwede kółko etyczne młodzieży, z dobrym rezultatem.

Koło liczy 18 członków. Należą, prócz ks. ks. stanisławowskich, jeszcze ks. dr. Witkowski z Tłomaczewa i ks. katecheta z Delatyna.

Następnie ks. prof. Skonieczny ze Stryja zawiadamia, że tamtejsze koło liczy 11 członków (10 miejscowych i 1 zamiejscowy).

Prezesem jest ks. Cisło, sekretarzem ks. J. Kulinowski, skarbnikiem ks. Wawrzyniec Skonieczny. Zebrań było 5. Omawiano kwestje duszpasterskie i pedagogiczne, bacząc na sharmonizowanie zamierzeń we wszystkich zakładach naukowych. Staraniem ks. katechetów był dalszy rozwój organizacyj katolickich, które w postaci Sodalicji, Krucjaty euchar., Stow. Dzieci Marjji, Kół misyjnych etc, istnieją w tut. zakładach i pogłębiają ducha religijnego.

W I i II. soboty każdego miesiąca młodzież spieszy do Sakramentów św., a wszyscy członkowie Koła zasiadają wówczas w konfesjonale, pracując chętnie dla dobra dusz.

Koło miejscowe we Lwowie (sprawozdawca ks. Jan Simoni, sekretarz) odbyło 17 posiedzeń wspólnych, 5 posiedzeń sekcji szkół średnich, 5 posiedzeń sekcji moderatorów Sodalicji, oraz 7 posiedzeń sekcji szkół powszechnych. Z ważniejszych referatów na posiedzeniach plenarnych wygłoszono: ks. prezes Bielówka: „Nasze pieśni religijne w Kościele i szkole" O. Bonewentura Podkorecki O. S. F.: „Sytuacja religijna we Francji współczesnej", ks. prof. dr. Umiński: ‚Żywot i czyny Kard. Hozjusza", ks. dr. Paluch: Sprawozdanie z dzieła Förstera „Religja a kształcenie charakteru" I część, ks. dr. Ciemniewski omówił II i III część tegoż dzieła.

Ks. M. Lewicki omówił książkę Piotra Bovet'a: „Instynkt a wychowanie O. Fil Z. K. mówił o najnowszych wykopaliskach w Palestynie; ks. Dziekan Stach „O szkole aleksandryjskiej i antjochońskiej", prof. Jan Wójcik o emigracji polskiej do Brazylji i Kanady", ks. dr. Dajczak (2 referaty) „Przeciwnicy św. Jana, a sekty żydujące w Polsce".

Ponadto omawiali ks. dr. Gerstman i ks. dr. Stach przebieg kursu katechet. we Lwowie ,ks. M. Rękas przebieg kursu urządzonego przez „Unitas" w Poznaniu. Ks. prałat Antoni Ciepliński mówił na posiedzeniu z 22/4

o programach nauki religji w różnych typach szkół. Przeciętna frekwencja była 20 członków.

Sekcje: szkół średnich, moderatorów Sodalicji i szkół powszechnych pracowały w swoich zakresach, omawiając sprawy aktualne. Przeciętna frekwencja 10 członków. Sekcji szkół średnich prezydował ks. Bielówka, moderatorów ks. Thullie.

Ks. Dr. Thullie mówił jeszcze o działalności Sodalicji. Jest Sodalicyj gimnazjaynych łącznie z prowincją 15. Lwów ma Sodalicyj w gimnazjach I, II, III, IV, VI, VII, X, w VIII zaś i seminarjum nauczycielskiem w zawiązku. Nabożeństwa odbyły się trzy razy wspólne. Urządzono wycieczkę do Kochawiny do cudownego obrazu N. P. Marji. Zjazd prowincjonalny w czasie wakacyj wypadł wspaniale. Referaty wygłosili ks. dr. Thullie i ks. Bzowski T. J. Kolonja Sodalicyjna w Bronkach ugościła tego roku 72 uczniów. Przeprowadzona w „Miesięczniku" na temat pożyteczności Sodalicji ankieta przyniosła wynik dodatni.

Na tem sprawozdanie zamknięto, a ks. Prezes Dr. Gerstman podziękował prezydjum Kół i Sekcyj za owocną pracę, prosząc jednakże, aby w sekcjach prócz omawiania spraw aktualnych, wygłaszano i referaty, inaczej bowiem zainteresowanie osłabnie.

Przy wolnych wnioskach poruszono sprawę domu dla młodzieży (ks. Thullie), sprawę „Ogniska" dla młodzieży, którem Koło szereg lat się opiekowało, sprawę potrzeby lekcyj praktycznych w klasach V i VI gigmnazjalnej (historja Kościoła) (ks. Dr. Dajczak) oraz sprawę kursu antyalkoholowego we Lwowie. (ks. Dr. Ciemniewski).

Życzeniem „Wesołych świąt" zamknął ks. Prezes Dr. Gerstmann obrady o godz. 18^{20}.

Ks. Adam Hausner — **Ks. Dr. A. Gerstman**
sekretarz koła — prezes
Lwów 30/XII 1931

Z ŻYCIA ZWIĄZKU KÓŁ DIECEZJALNYCH.

Doroczny Zjazd Związku Diecezjalnych Kół ks. ks. prefektów w Łodzi (31 III. — 1. IV. b. r.)

Obrady tegoroczne zjazdu delegatów z kół diecezjalnych na samym wstępie zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. Dr. Wincenty Tymieniecki, biskup łódzki, serdecznemi słowy powitał zebranych i zachęcał do owocnej pracy.

Zagaił ks. dr. J. Szkudelski, pełniący obowiązki prezesa Związku Kół. Obradom przewodniczył J. M. ks. Dr. Gerstman. Po odczytaniu protokułu zeszłorocznego zjazdu, (który przyjęto bez dyskusji). Ks. J. Jamiołkowski przedstawił za nieobecnego skarbnika sprawozdanie kasowe. Komisja rewizyjna (ks. Drygas z Poznania, ks. Grzesiak z Pińska i ks. Barszcz z Tarnowa) podjęła się sprawdzenia ksiąg i nazajutrz udzieliła absolutorjum.

Stan kasy przedstawia się następująco w ostatecznych cyfrach:

wpłynęło ze składek od 1.IV.31—30.III.32	1.729 zł. 00 gr.
wydatki	1.997 zł. 19 gr.
Saldo —	268 zł. 19 gr.

Ks. kan. J. Jamiołkowski, jako sekretarz Zarządu głównego, referował jego działalność w ciągu ubiegłego roku. Po śmierci ks. A. Pyzowskiego Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego zaprosił I-go wiceprezesa, ks. Dr. A. Gerstmana na przewodnictwo, lecz ks. G. oddał swe pełnomocnictwa II-giemu wiceprezesowi, ks. Dr. J. Szkudelskiemu. Tak zreorganizowany Zarząd Związku przeprowadził wykonanie uchwał wileńskiego zjazdu w sprawie przeniesienia redakcji „Miesięcznika Katechetycznego" do Warszawy, wydał pamiątkę pośmiertną zmarłego Ks. Prezesa, zwołał w sierpniu ub. r. zebranie Zarządu, na którem ułożono plan ogólno-krajowego zjazdu ks. ks. prefektów.

Wykonując uchwały dawniejsze, Zarząd rozesłał do Kół szemat sprawozdań rocznych, ażeby zebrać tą drogą ściślejsze dane o organizacji i pracach Kół Związku. Ks. Dr. J. Szkudelski jako p. o. Prezes udał się do Katowic, Cieszyna, Krakowa i Częstochowy, aby w osobistem zetknięciu załagodzić istniejące nieporozumienia. Wszędzie osiągnął rezultaty dodatnie. Wydano ponownie „Statut Związku" i „Ważniejsze uchwały", które rozesłano wszystkim Ks. Ks. Biskupom. W odpowiedzi nadeszły życzliwe listy J. E. Ks. Ks. Biskupów. Wreszcie pragnąc zakończyć rachunki, ułożyć budżet i bilans Związku i ustalić jego liczebność, Zarząd rozesłał okólnik (Nr. 485), który wywołał protesty niektórych Kół.

Echa tego odzywały się w dyskusji, którą podjęto po zakończeniu sprawozdania.

Przemawiali ks. Dr. Gerstman, ks. M. Węglewicz, ks. J. Matysiak i ks. Dr. J. Szkudelski.

Z kolei p. o. Prezesa ks. Szkudelski złożył sprawozdanie z działalności Kół diecezjalnych na podstawie otrzymanych sprawozdań. Kół wszystkich jest 20-cia. Sprawozdanie nadesłało szesnaście Kół diecezjalnych i przy nich 6 Kół miejscowych; Koła te liczą 685 członków. Ogółem zaś jest około 850 księży prefektów.

Nadesłane sprawozdania wykazują, iż życie Kół ujawnia się w odbywanych systematycznie zebraniach, na których bywają wygłaszane referaty treści naukowej lub praktycznej. Niektóre Koła posiadają bibljoteki. Liczniejsze Koła dzielą się na sekcje. Koła: chełmińskie, katowickie, tarnowskie, lubelskie, łódzkie mają po 2 sekcje; Koło lwowskie 3 sekcje; Koło warszawskie 5 sekcyj. Referent podkreślił, iż należy specjalne podziękowanie złożyć dla Koła pińskiego, za stałe łączenie się w swych poczynaniach z Zarządem Związku diecezjalnych Kół ks. ks. prefektów.

Po sprawozdaniu ks. Dr. Szkudelski odczytał referat p. t. „Cel i zadania Związku naszego". W dyskusji, którą wywołał referat, poruszano konieczność żywego współdziałania z T. N. S. W. i Tow. Eduk. Narod. Uchwalono powołać do życia poradnię prawną przy Zarządzie Głównym. Zebrani zwrócili się o to do ks. Dr. Szkudelskiego, który wyraził swą zgodę.

Ks. K. Piotrowski (Siedlce) proponuje, aby Zarząd Główny dla ożywienia zebrań na prowincji wysyłał prelegentów z większych środowisk. Przypominano o łączności z Uniwersytetem Lubelskim, z Księżówką w Zakopanem etc.

Tegoż dnia po południu odbyły się wybory nowego Zarządu Związku. Na prezesa wybrany został ks. Roman Archutowski, dyrektor gimnazjum św. Stanisława Kostki z Warszawy. Na wiceprezesów: ks. Bronisław Kulesza z Warszawy i ks. Dr. A. Siara z Katowic. Na członków Zarządu: ks. ks. Dr. Jan Krawczyk, Piotr Korycki, obaj z Warszawy, ks. kan. Kuczyński z Łodzi; ks. Rozkwitalski z Grudziądza i ks. Juljan Matysiak z Krakowa. Obecni wybór przyjęli.

Obrady nad „Miesięcznikiem" rozpoczął ks. redaktor M. Węglewicz, mówiąc o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Miesięcznika.

W dyskusji zabierali głos: ks. Dr. Gerstman, ks. Dr. Litwin, ks. Dr. Siara, ks. Nowicki, ks. Krawczyk, ks. Alchimowicz, ks. Grzesiak, ks. Kuczyński, ks. Jaranowski, ks. Piotrowski. Krytyka, zrazu ostra, w miarę rozwoju dyskusji łagodniała, dając szereg wskazówek i dezyderatów zmierzających do ulepszenia wydawnictwa, m. in. Miesięcznik należy rozsyłać do każdego osobiście a prenumeratę wpłacać przez Koło.

Łącznie z nowym programem szkolnictwa (ref. ks. Dr. Szkudelski) poruszano sprawę zmniejszenia godzin etatowych i trudności mogących z tego wyniknąć. Zebranie uchwaliło przedstawić tę sprawę J. E. ks. biskupowi łódzkiemu przez jego delegata ks. kan. A. Kuczyńskiego.

Nazajutrz 1 kwietnia odbyło się posiedzenie nowego Zarządu Związku pod przewodnictwem I-go wiceprezesa ks. Bron. Kuleszy. Uchwalono, że w jesieni przed rozpoczęciem roku szkolnego zbierze się cały Zarząd w komplecie; doroczny zjazd delegatów Kół odbędzie się na wiosnę 1933 r. w Poznaniu. Do komisji rozjemczej obrano przez aklamację księży: Szkudelskiego, Dybowskiego i Sikorskiego.

Na zakończenie zjazdu przybył J. E. ks. biskup Kazimierz Tomczak sufragan łódzki. Ks. Dr. Gerstman, zamykając zjazd, składa podziękowanie J. E. ks. biskupowi Tymienieckiemu za łaskawą gościnę, gdy podejmował wszystkich uczestników wieczerzą u siebie, Zarządowi seminarjum łódzkiego, prezydjum Zjazdu i wszystkim uczestnikom i zaprasza na rok przyszły do Poznania. Ks. Kan. Jamiołkowski jako senjor dziękuje przewodniczącemu.

W n i o s k i przyjęte przez Zjazd:

I. od Koła krakowskiego ks. Litwin: Uważamy za niezbędne zwrócenie uwagi na opiekę pozaszkolną nad naszą młodzieżą.

II. od Koła siedleckiego, ks. Piotrowski: W celu ożywienia działalności Kół prowincjonalnych i pobudzania ich do intensywnej pracy twórczej. Zjazd uważa za wskazane, aby Koła urządzały od czasu do czasu konferencje i odczyty na tematy aktualne z udziałem wybitniejszych członków większych środowisk Polski.

III. Ks. Hausnera (Lwów) w poprawce ks. Alchimowicza: Zjazd zobowiązuje Koła prowincjonalne do spopularyzowania idei „Funduszu Naukowego".

IV. Ks. Siary (Katowice): Zjazd delegatów uważa za konieczne powołanie do życia poradni prawnej przy tymże Związku i kierownictwo

powierza ks. Dr. Szkudelskiemu. Kto ma ponosić ewentualne koszta zadecyduje Zarząd.

V. Ks. Litwin (Kraków): Zarząd poruszy w Komisji Biskupiej sprawę załatwienia śpiewu kościelnego, by wyszło rozporządzenie o obowiązku nauczania śpiewu kościelnego przez nauczycieli w szkołach.

VI. Ks. Grzesiak (Pińsk): Należy dołożyć wszelkich starań, aby zwiększyć ilość godzin nauki religji w szkołach zawodowych, szczególnie „technicznych", z uwagą, że najwięcej w tej sprawie zrobić mogą czynniki miejscowe.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU KÓŁ.

Na posiedzeniu odbytem dnia 21 kwietnia b. r. nowy Zarząd przejął księgi i akta i rozdzielił swe czynności w następującym porządku:

Prezes: KS. ROMAN ARCHUTOWSKI,
I—szy wiceprezes: KS. BRONISŁAW KULESZA,
Sekretarz: KS. DR. JAN KRAWCZYK,
Skarbnik: KS. PIOTR KORYCKI.

Siedzibą Zarządu jest: WARSZAWA, UL. SENATORSKA 31.





ś. p.

Ksiądz ADAM PYZOWSKI

Prezes Związku Diecezjalnych Kół
Księży Prefektów.

Ur. 4 grudnia 1874 r. — zmarł 22 maja 1931 r.

Ubył nam człowiek, którego powołanie kapłańskie było szczęściem dla własnej duszy i dla dusz jego pieczy powierzonych.

Ubył nam mówca kościelny pełen zapału i gorącej wiary.

Ubył nam kolega pełen miłości bliźniego.

Odszedł nasz Prezes, którego działalność była ze wszech miar pożądana i ceniona, powaga uznawana, ofiarność bez zastrzeżeń, energja, zdawało się, niewyczerpana.

Wiecznym pokojem udaruj Panie duszę Jego

Miłośierdziem opromień na wieki!

NB. W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ks. Adama Pyzowskiego zamieszczamy Jego podobiznę w Miesięczniku jako wyraz pamięci koleżeńskiej, której nie byliśmy w możności zaznaczyć w roku ubiegłym.

XXI ANNcE MAI 1932 № 5

REVUE MENSUELLE
CATHÉCHETIQUE ET PÈDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maîtres de la religion.

Pologne. Varsovie. rue Senatorska 31.

RÉSUMÉ

Dr. Thomas Wąsik. La prière pour la patrie. Il y a déjá quinze ans que nous vivons dans la Pologne resuscitée. Mais la question se pose, la Pologne d'aujourdhui fait-elle tous ses enfants heureux? Au lieu de nous plaindre notre devoir est — d'inculquer un amour raisonable de la patrie aux couers de la jeunesse qui nous est confiée par notre effort aussi harmonieux que tenace. La prière pour la patrie est donc notre imperatif morale.

L'abbé Etienne Piotrowski. Professeur de la religion à l'ecole moyenne comme éducateur.

La tache du professeur de la religion consiste non seulement à exposer clairment la doctrine catholique, mais surtout à créer dans le jeune homme une vrai „self - governement" appuyé directement sur la doctrine catholique de la vie.

Ce self-governement ne peut être éveiller que par un contact le plus proche avec la jeunesse.

Deux heures officielles par semaine ne sauraient y suffir. Il faut savoir profiter de toutes les occasions pour établir un contact le plus souvent possible: pendant les récreations, excursions, jeux. Malgré le caractère collectif que porte la vie scolaire notre tâche d'éducateurs doit se concentrer sur l'individu. Un tel travail prendra au professeur tout son temps disponible, mais en faisant abstraction de toutes les considérations c'est sont les mots croyons nous du Saint Jérôme, qui ont une portée décisive „non est parvi apud Deum meriti bene filios educare" (Ep. 79,7)

Le congres à Lodź.

Le 31. III et jusq'au 2. IV. se tenait à Lodz un congrès de délegués des cercles diocésains des professeurs de la religion de toute la Pologne.

Le Congrès représentait 28 cercles diocésains, qui contiennent 850 professeur de la religion.

A partir de 1919 et avec les consentement de l'Episcopat de Pologne tous les cercles diocesains forment une Association Générale ayant son siège centrale à Varsovie. Après la mort du Monseigneur Pyzowski c'est l'abbé Roman Archutowski directeur du college de Saint Stanislas qui vient d'être élu president generale.

Le cours méthodique et pédagogique de la religion catholique romaine.

Le Ministère des Cultes et de l' Instruction Publique en Pologne annonce un cours spécial pendant les vacances — pour les maîtres de la religion catholique, qui aura lieu cette fois à Cieszyn de 5 à 27 juillet a. c.

Le théme principal: l'enseignement de la religion à l' école moyenne — comme facteur éducateur. Le théme sécondaire: l'enseignement de l' histoire de l' Eglise à l'école moyenne.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**